Nr 254. Kraków, Wtorek 7 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przed pogrzebem Matejki.

Jutro odniosą na wieczny spoczynek jednego z najdostojniejszych synów i mieszkańców Krakowa. Pójdziemy za nim z wdzięcznością za chwałę, którą Polsce przysporzył, za wszelkie balsamy, któremi serca nasze krzepił, za przykład życia, poświęconego służbie i miłości Ojczyzny. Ale pójdziemy także z niekłamanym i głębokim żalem, że ubył z pośród nas człowiek, który podniosłością swej duszy podnosił urok i znaczenie miasta, życie spędzone w służbie ideałów ochronił od wszelkiej skazy i przymieszki pospolitości. Dla serc, których tętno słabnie lub uczucia drobnieją, potrzebne takie regulatory i tacy ludzie, którzy w pomrocznych dniach nieszczęśliwej teraźniejszości, idą w postaci słupów gorejących przed narodem, aby mu dawać ciepło, naukę i pokrzepienie.

Mieszkańcy Krakowa w imieniu narodu ostatnią mu oddadzą posługę. Kochał on to miasto z gorącem prawdziwie nabożeństwem, z przeświadczeniem, że tu kamienie żyją i mówią do tego, kto ich mowę rozumie, że przeszłość ma tu nieraz większe prawa od powszedniej teraźniejszości, bo ta daje tylko życie, a tamta słowo życia i życia zarzewie. Stał on na straży tych kamieni, przykładał wszędzie rękę, gdzie należało je wesprzeć lub ozdobić, pomny zawsze czci, która się wielkim zmarłym należy i temu Bogu, którego chwałę oni nam przekazali w spuściznie. Widywano go w ostatnich czasach częstokroć na kopule Zygmuntowskiej; piszący te słowa spotkał się tam z nim po raz ostatni. Wrażenie tej twarzy, opromienionej miłością dla tych, co tam spoczywają w spokoju i nie dożyli dzisiejszego pogromu, a przeoranej wszystkiemi boleściami naszego wieku, było ogromne; miał on tam namaszczenie stróża grobów i chwały narodowej, a zarazem prostotę człowieka, który to robi, co mu najgłębsze nakazuje uczucie. Odnawiając te kamienie, chciał on utrwalać ich pamięć, czuł, że te pomniki *revolvunt lapidem*, choćby tylko na razie ze serc, potrzebujących pokrzepienia. Słusznie więc stary Kraków przywdział żałobę po stracie najgorętszego swego miłośnika.

Ale znaczenie jego dużo poza Kraków sięga. Kiedy u nas pragnienie prawdy uzdrawiającej i gorąca chęć poprawy i pokuty wywołały bujny rozkwit badań historycznych, równocześnie malarstwo historyczne w osobie Matejki śmiałemi rzutami dosięgło ogromnego znaczenia. Dziejopisarstwo pojęło odrazu swoje nauczycielskie posłannictwo, zrozumiało, że, aby winy naprawić, trzeba je odsłonić w całej nagości, że nie pieśnią, ale prawdą historyczną leczy się i uzdrawia narody, że chociażby się miało *infandum renovare dolorem*, to w tej boleści jedynie znajdzie się posiew i bodziec dla dusz naprawy. Matejko liczył bratnie dusze w tej dziedzinie, a pierwszym wielkim obrazem wypowiedział on także kazanie dla narodu, w postać swego Skargi ujął wszystkie boleści i udręczenia człowieka, cierpiącego bezmiernie nad upadkiem i nawoływującego do odmiany. Nastąpił sejm grodzieński, dzieło piętnujące nietylko winy, lecz i ohydę. Była to jakoby pokuta publiczna przed następnemi hymnami chwały.

Bo malarstwo ma inne posłannictwo jak historya i mniej surowe przeznaczenie od życia mistrzyni. Nazwano sztukę *solacium servitutis*, my ją nazwiemy pocieszycielką w niedoli. I było aktem miłości Boga, że w chwili twardych rozpamiętywań nad naszą przeszłością i naszemi winami zesłał nam Matejkę, który równocześnie całym cyklem swoich obrazów wyśpiewał nasze chwały i ludzi podniecał. Przesunęły się przed naszemi oczyma: Grunwald i wszystkie świetności szesnastego wieku, hołd Pruski i Wiedeńskie zwycięstwo, wszystko obrazy, poczęte z głębokiej miłości ojczyzny i miłość wlewające w serca widzów. Wypuszczając je z pracowni, mówił on także do swoich postaci: *Adesso parla*, ale nie z dumy nad dziełem, lecz z pragnieniem, aby przemawiały do żywych, niosły światło i ciepło i zwracały myśli do Polski. Niema też może malarza drugiego, któryby swój talent tak bezwzględnie oddał w służbę ojczyzny i taką wymową przemawiał do swych rodaków. A przemawiał tem silniej, że zawsze, nawet na sceny tryumfu, padały jakieś cienie smutku dzisiejszych czasów i smutku artysty, że niejedna twarz pełna zadumy stwierdzała, iż dzieło w boleści było poczętem, *in dolore* nad całą chwałą zanikłą i nędzą teraźniejszości. Tę teoryę historycznego światłocienia rozumiał on jak nikt i to nadaje pewną tragiczną grozę jego obrazom, taką właśnie, jaka zawisła nad naszemi dziejami.

Wreszcie po aktach pokuty i epopei dziękczynienia przyszły psalmy dobrej woli i nadziei i to wypełniło ostatnie lata tego pełnego żywota. Wielki artysta przypominał tu narodowi jego obowiązki wobec niższej braci, w świeżych sercach chciał rozniecać ognie i zapały i rozwinął sztandar bojowy w tem jedynie możliwem bojowaniu, które do zdobyczy wśród swoich ma zmierzać. Powstała więc Dziewica orleańska i Racławice, a nad Ślubami Jana Kazimierza zastygła ręka Matejki. Wśród dni ponurych chwili obecnej rzucił on hasła zgodnego ścieśnienia szeregów i pospolitego ruszenia... serc i dusz.

Dziś tedy stoimy wobec wielkich tych dzieł, które na długo podsycać będą myśl narodową, błogosławiąc pamięci człowieka, który odżywiał tętna naszych miłości i krzepił biedne społeczeństwo, *volens consolari*, potrzebujące pociechy.

Mówimy więcej o człowieku i obywatelu; na ocenienie artystycznej działalności czas przyjdzie. Dzisiaj w pierwszych dniach boleści w pierwszym też rzędzie ludzkie drgają w nas uczucia żalu za tą podniosłą postacią i duszą, którą Bóg do swej chwały powołał. Słowo jego przedzgonne: „Módlmy się za ojczyznę“ było pierwszem i ostatniem słowem jego duszy, a płynęło z serca prawdziwie gorejącego miłością Boga. On całem życiem swojem i całą pracą swoją za Polskę się modlił. Nie wszedł do ziemi obiecanej, jak przed nim nie weszło tylu innych, żyjących nadzieją i zawodami strawionych, ale społeczeństwa, co takich ludzi wydają i pamięć ich w poszanowaniu przechowywują, mają w tych postaciach rękojmię i drogowskazy, wyprowadzające Izraela z Egiptu.

Przegląd polityczny.

Kraków 6 listopada.

Ks. Alfred Windischgrätz przyjąwszy ofiarowaną sobie przez Cesarza misyę utworzenia gabinetu koalicyjnego, przybył w sobotę wieczorem z Pesztu do Wiednia i udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie miał dłuższą konferencyę z hr. Taaffem. W parlamentarnych kołach przypuszczają, iż ks. Windischgrätzowi powiedzie się w krótkim czasie ułożyć program gabinetu koalicyjnego i skład jego i że już jutro przedłoży monarsze odnośne wnioski. W ciągu tygodnia przeto nastąpiłaby zmiana gabinetu. *Fremdenblatt* zapisuje jako rzecz dotąd pewną, iż z dotychczasowych ministrów należyć będą także do nowego gabinetu: minister rolnictwa hr. Falkenhayn i minister obrony krajowej hr. Welsersheimb. Jak twierdzi ten dziennik, konserwatyści przywiązują wielką wagę do tego, aby hr. Falkenhayn należał do nowego gabinetu, podczas gdy utrzymanie hr. Welsersheimba odpowiada życzeniom wszystkich stronnictw. *Presse* notuje krążącą w kołach parlamentarnych pogłoskę, iż projekt utworzenia ministerstwa komunikacyj jest obecnie znowu roztrząsany i że już w składzie nowego gabinetu ma być urzeczywistniony. *N. fr. Presse* przypuszcza, iż skład nowego gabinetu będzie taki, iż wszystkie trzy stronnictwa będą w nim możliwie w równej mierze reprezentowane i dodaje, iż tekę oświaty ma otrzymać jeden z członków Koła polskiego, a teki spraw wewnętrznych i finansów przypadną członkom lewicy. Również utrzymuje się pogłoska, iż już między 14 a 16 b. m. będzie Rada państwa napowrót zwołaną.

Szczegółowe sprawozdania z wyniku wyborów pierwszego stopnia do Sejmu pruskiego stwierdzają przedewszystkiem niesłychanie nieliczny udział wyborców. W niektórych okręgach głosowało mniej, niż 10 procent uprawnionych. Ta obojętność da się usprawiedliwić ustawą wyborczą, która zapewnia tak nieproporcyonalną przewagę reprezentantom ruchomego kapitału. System podziału na trzy klasy zdaje wybory na łaskę najwyżej opodatkowanych, tak że n. p. w miastach wielkopolskich i szląskich decydującym czynnikiem są żydzi, którzy z rzadką jednomyślnością walczą przeciwko polskim kandydatom. Z tego powodu reprezentacya polska w Sejmie pruskim nie odpowiada zupełnie liczbie Polaków w Prusiech. Podczas obecnych wyborów jeden okręg, gnieźnieński, może być nawet utracony, gdyż wybrano tam równą liczbę polskich i niemieckich wyborców. Podczas głosowania na posła będzie tam prawdopodobnie los rozstrzygał. W Poznaniu dzienniki polskie miejscowe propagują ciągle kompromis z konserwatystami, którzy tam mogą zwyciężyć tylko przy poparciu Polaków. Kompromis ten byłby tylko w takim razie usprawiedliwiony, gdyby konserwatyści poparli polskich kandydatów w innych okręgach. Na Górnym Szląsku wynik nie jest jeszcze zupełnie znany. Skandaliczne zajścia w Raciborzu, gdzie niemieccy katolicy zawarli sojusz z liberalnymi protestantami przeciwko Polakom, oburzyły całą uczciwą katolicką prasę. *Oberschlesische Volks Ztg*, raciborski organ niemieckich katolików, popiera najgoręcej ową dawną kombinacyę. Postępowanie to nazywa *Germania* „zgorszeniem w najpoważniejszem znaczeniu tego wyrazu i dowodem, że wina niesnasek na Górnym Szląsku leży nietylko po stronie Polaków.“ Katolicka *Posner Ztg* tak pisze o tej sprawie: „To nie ulega wątpliwości, że książęco-biskupi komisarz X. proboszcz Strzybny zawarł z panami „wiernymi państwu,“ pakt, przeciwko poczciwemu polsko-katolickiemu ludowi.“ Chyba nie będą już mogli przywódcy szląskiego centrum zwalać niechęć ku nim polskiego ludu na karb „wielkopolskiej agitacyi.“

W Paryżu umarł nagle były minister skarbu i prezes gabinetu Tirard; należał on do wybitniejszych politycznych osobistości trzeciej rzeczypospolitej. Urodzony w Genewie w 1827 r., był Tirard z zawodu złotnikiem i zegarmistrzem. W r. 1851 przeniósł się do Paryża, gdzie aż do upadku cesarstwa nie występował na widownię polityczną. We wrześniu 1870 r. natychmiast po proklamowaniu rzeczypospolitej został Tirard wybrany merem jednego z paryskich okręgów, a w lutym tegoż roku otrzymał mandat do zgromadzenia narodowego. Rola jego w czasie komuny nie była zupełnie jasna, w każdym razie ostatecznie opuścił Paryż i przyłączył się do rządu wersalskiego. Następnie należał on zawsze do parlamentu, kolejno do obu Izb, a w roku 1879 wstąpił po raz pierwszy do gabinetu jako minister handlu i rolnictwa. W roku 1883 był ministrem skarbu w gabinecie Ferrego i upadł z nim razem z powodu tonkińskiej wyprawy. Ostatnią powszechną wystawę w Paryżu otwierał jako prezes gabinetu, potem był jeszcze pięć razy ministrem skarbu, ostatni raz jako następca Rouviera w głośnym upadku tego ostatniego, spowodowanym panamskiemi skandalami. Tirard miał opinię zdolnego finansisty, choć jej tak bardzo nie usprawiedliwił. Na początku swej politycznej karyery przechylał się ku radykalizmowi, pod koniec jednak liczono go do umiarkowanych; w gruncie rzeczy był zwykłym oportunistą, który umiał godzić się z każdym kierunkiem chwilowo przeważającym. Był on typowym przedstawicielem „nowych warstw,“ które stanowią arystokracyę trzeciej rzeczypospolitej. Około ugruntowania republikańskiej formy rządu we Francyi położył Tirard niemałe zasługi, a pod względem osobistej uczciwości pozostał bez zarzutu.

Krwawe walki pod Melillą wywołały w całej Hiszpanii silne rozdrażnienie umysłów. Zamiar ministra wojny, który chciał osobiście objąć dowództwo wojsk, nagromadzonych na marokańskiem wybrzeżu, nie znalazł aprobaty opinii publicznej. Prasa domaga się, aby oddać kierunek kampanii marszałkowi Martinezowi. Zdaje się, że i rejentka jest tego samego zdania. Z tego powodu jenerał Lopez Dominguez podał się nawet do dymisyi, a Sagasta z wielkim trudem zatrzymał go w gabinecie. Tymczasem republikanie skorzystali z ogólnego naprężenia, aby urządzić antyrządową manifestacyę. Bezpośrednią przyczyną było zgromadzenie, zwołane w Marsylii przez deputowanego Deloncle, które uchwaliło porządek dzienny z wyrazami gorącej sympatyi dla Hiszpanii i życzeniami powodzenia dla jej żołnierzy, walczących pod murami Melilli. Republikanie hiszpańscy urządzili z tego powodu demonstracyę frankofilską, która jednak została energicznie stłumiona przez policyę. Nie da się jednak zaprzeczyć, że postępowanie Anglii zwiększa ogromnie sympatye francuskie w Hiszpanii. Angielska eskadra morza Śródziemnego zgromadziła się w porcie Gibraltarskim, a Hiszpanie nie bez słuszności przypuszczają, że ta siła wojenna czuwać będzie nad tem, aby posiadłości hiszpańskie na brzegach afrykańskich nie rozszerzyły się zbytecznie. Zresztą prasa angielska oświadcza bez ogródek, że Anglia nigdy nie pozwoli na wzmocnienie czyjegokolwiek wpływu w Maroko. Francuzi korzystali z zamięszania, a francuski

Z TEATRU.

Wystarczy mi kilka słów, aby zdać sprawę ze wznowienia Fredrowskiej jednoaktówki *Nikt mnie nie zna*. Gdyby onegdajsze przedstawienie było pierwszem, sztuka byłaby była niewątpliwie upadła. A zasługuje ona jednak na staranniejsze opracowanie. Po za komizmem Fredry jest w niej i Fredrowski humor. Każde słowo tam waży i każdy niemal wiersz powinien budzić śmiech w sali. Nie wyzyskano tymczasem połowy efektów, zatracono połowę wierszy w dykcyi niewyraźnej i trwożnej. Humor zaginął, a tylko dzięki usiłowaniom p. Siemaszki i pp. Wójcickich uratowano chociaż część komizmu.

Wolę się szerzej rozpisać o sztuce mniej wybornej, ale ciekawszej i o doskonałem przedstawieniu oryginalnego, a wykwintnego dzieła, noszącego tytuł: *Dziewczyna sędzią*.

Na dwa obozy podzieliła się wczoraj publiczność po przedstawieniu komedyi Zabłockiego: wielu gorszyło się wyborem sztuki, przestarzałej, jak mówiono, i nudnej; a z drugiej strony oburzali się inni na takie sądy, zarzucając krytykom, że nie umieją się poznać na piękności języka, na wdzięku tego starego stylu, na całym nastroju wytwornym komedyi. Przeciwnicy jej twierdzili, że budzi co najwyżej słaby historyczny interes i tylko wtedy mogłaby mieć powodzenie, gdyby się cała publiczność składała z historyków literatury. Tymczasem, kiedym wczoraj z teatru wychodził wybiegło za mną kilku przyjaciół, z których się żaden nie zajmował dziejami piśmiennictwa, dogoniło mnie kilku przyrodników, tak zadowolonych ze spędzonego wieczoru, że chcieli mnie wybadać, czy podzielam ich wrażenia, czy nie uległem zaślepieniu, o które się tak łatwo ludzi bardziej fachowych posądza, czy odczułem równie prosto i bezpośrednio, jak oni, cały urok stuletniej przeszło komedyi? Czy jednem słowem, ja recenzent, przywykły do zdawania sprawy ze sztuk francuskich, fars niemieckich, rzadkich udatnych dzieł polskich i wielu polskich fabrykatów, będę tym razem na wysokości położenia i ocenię tę sztukę starą, naiwną, wykwintną i prostą, jak jaki menuet z XVIII stulecia?

Wobec takich dowodów admiracyi nie mógłbym doprawdy powiedzieć, po której stronie była większość? Nie mam dość danych, aby głosy liczyć a ważyć ich nigdybym się nie ośmielił. Dodajmy, że podziw, zwłaszcza wobec takich skromnych dzieł, bywa zazwyczaj cichy, a sprzeciwianie się głośne. Mimo to, lękam się, iż licząc się do zwolenników wznowionej komedyi, jestem w mniejszości i że zamiast dawać ocenę, musiałbym mimowoli podjąć się obrony.

Wolę więc postawić tu jedno pytanie, i w taki sposób uczciwie a po prostu stanowisko moje zaznaczyć. Pytanie, czy wiek XVIII, w znaczeniu, które tym wyrazom historya kultury nadaje, czy wiek ten nie może mieć i nie ma silnego uroku? Czy ściślej określając epokę „rococo“, nie posiada dziś dla nas rzeczywistego powabu? Czy pomimo potępiających wyroków, którymi zwłaszcza my Polacy musimy te czasy piętnować, pomimo romantyzmu, który głęboką przepaść pomiędzy nami a wiekiem XVIII wygrzebał, nie łączy jakaś sympatya naszego *fin de siècle* z końcem minionego stulecia? Pomijam słynne słowo Talleyranda, że kto tych czasów nie przeżył, ten już nigdy nie zazna, jaka może być w życiu szczęśliwość i swoboda. Pomijam je, bo w głębszej, w istotnej swej treści jestto samolubne i małoduszne słowo. Ale odzywam się już nie do tych, co się rozczytują w historycznych studyach braci Goncourt — bo obaj znakomici pisarze są zbyt namiętnie i wyłącznie zakochani w XVIII stuleciu — ale do tych, którzy pamiętają wytworne szczegóły, dowody subtelności w myśleniu i poczuciu, rysy, odpowiedzi, anegdoty, które Hipolit Taine zgromadził w pierwszym, wstępnym tomie swych dziejów rewolucyi. Czy nie wstaje nam z tych kart obraz wysokiej kultury? czy w żadnym z czytelników Taine'a nie budzi się poczucie, że wraz z nadużyciami starego systemu pozbyliśmy się jakichś pięknych cywilizacyjnych elementów? Czy XVIII wiek nie posiadał szlachetnych, optymistycznych wierzeń i dążności? Marzono podówczas żywo i powszechnie o zbrataniu ludzi i zbrataniu ludów. Filozofów, którzy wyśnili podobne utopie, czczono nietylko na rynku, ale ugaszczano w salonie, zapominając wśród arystokratycznego społeczeństwa o różnicy stanowiska albo urodzenia. Błądzono, oszukiwano samych siebie, obejmowano zbyt dużo miłością i nadzieją, ale ufano jednak i kochano szczerze. Voltaire, Grimm, Diderot uwielbiali Katarzynę, ale tłum niewierzących nie byłby był wtedy poszedł do rosyjskiej cerkwi. Nie, nie! było coś lepszego nawet pośród upadku XVIII stulecia.

A teraz zwrócę się do tych, którzy pilnem i nieuprzedzonem okiem patrzyli się na sztukę tej wytwornej epoki. Do tych, co chodzili po gmachach, budowanych w stylu „rococo“, po pałacach Potsdamu i po ulicach Drezna. Czy nie doznali oni nigdy tego dziwnego uczucia, które nas ogarnia, kiedy przypadkiem w skrytce starego sekretarza odnajdziemy miłosny list spłowiały, pachnący jeszcze różami? Czy ich nie wprowadzała w oszołomienie niewyczerpana fantazya dekoratora, czy ich nie zadziwiał i do głębi duszy nie rozweselał ornament tych sal wykwintnych? Tu srebrne nici pajęcze, rozpięte ręką sztukatera po sufitach, tam wokoło medalionów rozrzucone fantastycznie maski, kwiaty i symbole. Od obrazów Bouchera na ścianach do rzeźb Pigalle'a, stojących po rogach sali, tętni wszędzie jakieś wysoko rozbudzone, wytworne i radosne życie. Każdy drobiazg świadczy o dekoracyjnym zmyśle artystów, o wybredności, smaku, oczytaniu mieszkańców. Dowcip właściciela w wyborze każdej sceny, spryt rzeźbiarza widoczny w każdem dotknięciu się palcem. A cóż dopiero bujny, fantastyczny ornament! Tu niema już wzorów z przyrody, stylizowanych umiejętnie; w ramach luster, w sztukateryach sufitu nie odnajdziesz roślinnych albo zwierzęcych motywów. Wszystko jest czystą, swobodną, szaloną fantazyą i niesymetryczne arabeski, chwiejne, zmienne, niespodziewane, jak płomyki, okalają obrazy, rzeźby i zwierciadła. Jest w tej dekoracyi coś wybujałego, bezcelowego, niezrozumiałego i dlatego też jest w niej jakaś dziwaczna, ogarniająca wędrowców poezya. I mamyż nie wracać chwilami do tych gmachów i do tych ludzi? Mamyż się nie interesować autentycznym obrazem tej epoki, nie rozkoszować się jej wytwornością?

Słuchając sztuki Zabłockiego, przenosiłem się wciąż myślą do ozdobnych sal pałacyku, w których się rzecz odgrywa. Miałem zaś tę rzadką i nową u nas przyjemność, że spojrzawszy na scenę, odnajdywałem tę ramę, w której myśl moja ustawiała Leandra i Dorymenę. Mówię „słuchałem sztuki,“ bo rozkosz polega tu głównie na słuchaniu wytwornego języka, zdań równie umiejętnie powykręcanych i potem zaokrąglonych, jak arabeski we współczesnych dekoracyach sali. Dzisiejsi rzeźbiarze nie mogą się dosyć nadziwić technicznej wprawie dekoratorów XVIII stulecia: miłośnik języka odnajdzie równe mistrzostwo w tej subtelnej i wybrednej plątaninie wyrazów. Plątanina to zresztą pozorna, świadcząca tylko o wielkiej giętkości języka i misternem władaniu polszczyzną. I tu i tam odzywa się ta sama pewność ręki, to samo zaginione dziś poczucie formy. Artyści sceny krakowskiej zapanowali nad tą sztuczną mową; owładnęli nią ponad wszelkie spodziewanie. Bo nie łatwo u nas o styl, skoro pod tym względem nie istnieją żadne sceniczne wspomnienia i żadna *Comédie française* nie strzeże tradycyi. Tymczasem p. Leszczyńska, p. Marceli Zboiński, a zwłaszcza może p. Śliwicki, nietylko poruszali się zazwyczaj swobodnie, ale wybornie i poprostu mówili niezwykłym już dla nas językiem. Tu żadnego słowa stracić nie było wolno; wyrazy brzmiały jasno i dobitnie. Tu każde niemal zdanie jest trudnym do wypowiedzenia okresem; zdania płynęły wyraźne i zrozumiałe. Świadczy to z jednej strony o umiejętnem kierownictwie teatru, z drugiej zaś o sumiennej, zamiłowanej pracy aktorów. Przypuszczam, że jedna rola w komedyi Zabłockiego kosztowała ich tyle trudu, co dziesięć ról w nowożytnej sztuce. Ale przypuszczam także, że jeżeli nie cała publiczność, to chociaż ta mniejszość, do której należę, zachowa ich staranie we wdzięcznej i trwałej pamięci.

P. Wyrwiczówna nie była „rococo.“ Sam śliczny kostium nie nastrajał jej do takiego pojęcia Elizy. Ale czy też to dobrze, że ta sfinksowa osóbka chodzi w kontusiku, który jest podobno wymysłem teatralnych krawców, a nie historycznym ubiorem? Możeby lepiej było, aby peruka pokrywała tę chłodną i rozsądną główkę? Eliza nie należy do tak zwanych „sympatycznych postaci,“ nie pragnie niczego, nikogo nie kocha. Gdyby, co prawda, kochała Leandra i oświadczyła się odrazu za nim, nie byłoby sztuki. P. Wyrwiczówna dobrze zaznacza spokojny temperament postaci. Spojrzenie, głos jej lirycznie nastrojony pozwala jednak wierzyć, że i w sercu Elizy coś drzemie. Kiedy nareszcie oddaje Leandrowi rękę i zapewnia go o głębokości swych „czuciów,“ jesteśmy skłonni do wiary w jej słowa, do ufności w dobrą dla obojga przyszłość. Role niezbędnych w ówczesnej komedyi służących objęli p. Solski i — w zastępstwie słabej panny Trapszówny — panna Zawadzka. Pustak byłby był wyszedł doskonale w grze p. Solskiego, gdyby nie nadużycie pozy, przechylań i podskoków. Bywały tam sceny wyborne, naprzykład w drugim akcie z Dorymeną, a potem z Dorotką, ale chwilami miało się ochotę zawołać z Majętnickim: „dosyć tych arlekiństw!“ A słowa te odnoszą się do konceptów Pustaka, nie do jego ruchów i artysta się na nie powoływać nie może. Dorotka p. Zawadzkiej, podskakująca i manierowana, byłaby złą rolą, gdyby nie to, że artystka grała bez dostatecznego przygotowania i że to podobno jej pierwszy występ na deskach. Rola więc nieudana, ale debiut szczęśliwy.

Ta para służących przypomina tak żywo francuską komedyę z czasów Moliera i z czasów po Molierze. Cała sztuka nosi na sobie jakieś obce piętno i patrząc na nią, widz sobie zadaje pytanie, czy francuski oryginał nie leży tu gdzieś na dnie? Dopóki się komu nie uda odnaleść pierwowzoru, wypada nam uważać sztukę za dzieło Zabłockiego, ale silnie zabarwione reminiscencyami francuskiego teatru. Dlatego to właśnie, że nie jest specyficznie polskiem, nosi ono na sobie tak wybitny charakter „rococo,“ tak żywo przywodzi na myśl cały wiek XVIII. Nie opowiadam treści, aby nikomu nie psuć przyjemności oglądania cacka, misternego jak grupa figurek z saskiej porcelany. Ale kto z tych, co już znają sztukę, nie przyzna mi, że cała wytworność epoki odbiła się tu nietylko w stylu, ale i w charakterze osób. Co to za szereg delikatnych natur i nigdyby między niemi nie doszło do konfliktu, gdyby nie Amor, różowy bożek, rzucający swe strzały z głębi obrazu Boucher'a. I kto się na to nie zgodzi, że cały konflikt pieniężny jest istnym pomysłem XVIII wieku, epoki „dowcipu?“

Wiek ten jest dziś w modzie. Obrazy z przed stu lat dosięgają olbrzymich cen, meble i graty zapełniają nasze wytworniejsze salony. Każdy z nas rad mieć w swem mieszkaniu chociażby drobiazg z tych czasów wykwintnych i swobodnych. Ale zdaje się, że zamiłowanie ogranicza się do sprzętów i kiedy na scenie powstaje przed nami całe „rococo“ ze swoją mową, uczuciami i myśleniem, wtedy nie wszyscy zbliżają się do literackiego dzieła, choćby już tylko z tem zajęciem, z którem się ogląda stary serwis saski albo haft z XVIII stulecia. Musi być w tem więcej mody niż zamiłowania i zrozumienia dawnego wykwintu, więcej manii zbieracza, niż rzeczywistego podziwu. Bo z dwojga wolałbym przecież myśl ludzką niż szmatę, albo jak mówi poeta z XVIII wieku — „obraz aniżeli ramy.“ *K. G.*

poseł w Tangerze, hr. d'Aubigny, pojechał do sułtana, aby nalegać na załatwienie kwestyi Tuatu. Silny oddział wojsk, zebrany w prowincyi orańskiej na granicy Maroka, poprze skutecznie żądania Francuzów. Sułtan, który niedawno dopiero dowiedział się o wypadkach pod Melillą, jest zresztą gotów do wszelkiego zadośćuczynienia, byle tylko uniknąć wojny, której wynik nie może być wątpliwy. Ma on jednak zbyt mało wpływu na górali Riffu, aby zmusić ich do zaniechania napaści na hiszpańskie fortyfikacye. Wojna jest zatem bardzo prawdopodobna.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 5 listopada.

(?) Słusznie wyraziliście głęboką wdzięczność hr. Taaffemu, który przez 15 lat swoich rządów otaczał zawsze nasz kraj szczerą życzliwością, a sam jako szef gabinetu dawał dostateczną rękojmię, że kierunek rządu nie zwróci się w niebezpieczną lub nieprzyjazną dla nas stronę. Żal serdeczny niewątpliwie całego kraju towarzyszy ustąpieniu zasłużonego męża stanu z kierowniczego w Austryi stanowiska, a pod wrażeniem chwili niepodobna oceniać jego wieloletniej tak znakomitej działalności politycznej. Potrzeba spokojnego i wszechstronnego rozpatrzenia się w historyi ostatnich 15 lat ery Taaffego, potrzeba należytego zrozumienia tych wielkich trudności, jakie szczególnie po ustąpieniu p. Dunajewskiego piętrzyły się nad głową prezesa ministrów, mającego rządzić bez sformowanej większości parlamentarnej, potrzeba wreszcie bystrego wejrzenia w rozmaite szczegóły administracyi, na której czele stał hr. Taaffe, aby wydać sąd sprawiedliwy i sumienny, ale to już dziś stwierdzić można, że sąd taki wypaść musi korzystnie dla ustępującego męża stanu.

Ustąpienie hr. Taaffego musimy więc dziś uważać niestety za fakt dokonany. Ks. Windischgrätz po porozumieniu się z przywódcami klubów w Wiedniu, przyjął ofiarowaną sobie przez cesarza w Peszcie misyę utworzenia gabinetu koalicyjnego, a nie można wątpić, że misya ta powiedzie mu się i już jutro zapewne będzie miał ułożoną nową listę gabinetu, którą pojutrze cesarzowi po przybyciu do Wiednia do zatwierdzenia przedłoży. Tak więc w najbliższych dniach można oczekiwać ogłoszenia w *Wien. Ztg* najwyższych pism odręcznych, zawierających nominacye nowych członków gabinetu.

Podaliście już krótki rys biograficzny oraz ważniejsze momenta z politycznej działalności ks. Alfreda Windischgrätza. Dzienniki tutejsze pominęły milczeniem wystąpienie księcia w sejmie czeskiem w listopadzie 1889 r. A jednak wystąpienie to nie jest bez znaczenia, bo świadczy ono, iż książę obstaje przy historycznych prawach Czech i pragnie koronacyi królewskiej w Pradze, atoli sprawy te podporządkowuje wyższym interesem monarchii. Równie ważną jest mowa, jaką książę wypowiedział 27 listopada 1891 w delegacyi austryackiej, jako sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w odpowiedzi na wniosek p. Zallingera, dotyczący przywrócenia świeckiej władzy papieża. Książę którego gorące przekonania katolickie nie ulegają najmniejszej wątpliwości, oświadczył wtedy, że i on pragnie załatwienia kwestyi rzymskiej w sposób sprawiedliwy, dodał jednak, że to stać się może jedynie drogą pokojową i to przez same Włochy; wreszcie podniósł doniosłość sojuszu Austro-Węgier z Włochami. W podobny sposób wtedy o tej kwestyi wyraził się hr. Kalnoky, jakoż stosunki pomiędzy desygnowanym prezesem gabinetu austryackiego a hr. Kalnokym są nader przyjazne.

Jeżeli książę pomimo swych stanowczo konserwatywnych i autonomicznych przekonań także w kołach niemieckiej lewicy, a zwłaszcza wśród niemieckich posłów z Czech cieszy się wyraźną sympatyą, pochodzi to ztąd, że w kwestyi ugody czesko-niemieckiej kilkakrotnie przemawiał za ścisłem dotrzymaniem danego słowa. Nadto, gdy na podstawie ugody powstała niemiecka sekcya krajowej Rady agronomicznej, ks. Windischgrätz przybył na konstytuujące zebranie, jako delegat z okręgu Tachau, gdzie znajduje się jego rezydencya (nad granicą bawarską). Wtedy dnia 18 lutego 1891 roku książę zjawił się także w kasynie niemieckiem i oświadczył, że chętnie przyczynił się do utworzenia niemieckiej sekcyi Rady agronomicznej, oraz że uważa za zaszczyt należenie do niej.

Przyjazne przyjęcie, jakiego książę doznaje od wszystkich stronnictw umiarkowanych, *Vaterland* dzisiaj trafnie tłumaczy w ten sposób: „Konserwatyści cenią go, ponieważ jest stanowczym członkiem stronnictwa i gorliwym katolikiem; Polacy, ponieważ dzięki swemu poczuciu sprawiedliwości i słuszności zawsze był gotów bronić poglądów autonomicznych; liberalni ufają mu, ponieważ, jak zauważają, pomimo obstawania przy konserwatywnych interesach, zawsze rozumiał konieczność rozwoju danych stosunków.“

Co się mianowicie tyczy Polaków, to dotychczasowy zawód polityczny księcia nie spotkał się bliżej z naszą strefą interesów narodowych. Jeżeli koalicya przyjdzie do skutku, to niewątpliwie Koło polskie, liczące obecnie 57 głosów, znajdzie się w mniejszości wobec niemieckiej lewicy (112 głosów) i klubu konserwatystów (około 70 głosów). Jednakże ten sam stosunek zachodził dotąd. A nadto jest rzeczą nietylko prawdopodobną, lecz pewną, że, choć nie zaraz, to w krótkim czasie, tak lewica, jak klub Hohenwarta, utracą po kilkanaście, a może po kilkadziesiąt członków. Bo taka koalicya wymaga wielkiego spokoju, niepospolitej rozwagi, zdolności wyrzeknięcia się chwilowo pewnych, choćby najsłuszniejszych życzeń, a to dla wielu posłów tak z lewicy, jak z klubu Hohenwarta, nie łatwem będzie zadaniem.

Tem konieczniejszą jest rzeczą, aby Koło polskie zachowało swą dotychczasową wzorową solidarność. Utrzymanie tej solidarności jest więc najpoważniejszem zadaniem Koła, a wobec tego świętego obowiązku wszelkie rywalizacye osobiste, chociaż one zaznaczają się w każdem gronie parlamentarnem, powinny ustać. Urząd ministra w gabinecie koalicyjnym zaiste nie będzie żadną synekurą, lecz owszem wybrani znajdą się wśród wielkich trudności i kłopotów.

Pomiędzy trudnościami, z któremi będzie miał do walczenia nowy gabinet, nieposlednią tworzy niezawodnie znacznie ożywiony wskutek projektu rządowego z 10 października ruch w kołach robotniczych. Wprawdzie ruch ten jest przeważnie zjawiskiem lokalnem, wiedeńskiem, ale dzięki silnemu nienormalnemu odgłosowi, jakie znajduje każde zajście tutejsze, zwłaszcza uliczne, stać się może bardzo niewygodnym. Demonstracye socyalistów, którzy już dwa razy uniemożebnili wyborcom środkowego miasta uchwalenie votum nieufności dla swego posła Kronawettera, zapewne jeszcze nie raz się powtórzą. Wskutek owego niefortunnego projektu rządowego, ruch ten nabrał pewnej fatalnej siły moralnej. P. Kronawetter, jak wiadomo, najgorliwiej w Izbie przemawiał za projektem rządowym, widząc w nim ostatni krok na drodze, prowadzącej do powszechnego głosowania.

Sytuacya ta zasadniczo się zmieni, gdy nowy gabinet wniesie odmienny projekt wyborczy. Ale i wtedy w praktyce socyaliści, potępiając ten nowy, naturalnie bardziej umiarkowany projekt nowego gabinetu, odwoływać się będą namiętnie do dawniejszego. Słowem hr. Hohenwart miał wszelką racyę, oświadczając 24 z. m. w Izbie: *der Stein ist im Rollen.* To też zwłaszcza zadanie nowego ministra spraw wewnętrznych będzie bardzo trudnem. Tymczasem pewną jest rzeczą, że demonstracye uliczne i bójki z policyą są najgorszym argumentem, którego użyć mogą zwolennicy powszechnego głosowania. Owszem, takie argumenta mogą tylko wzmocnić przekonanie, że jeszcze w Austryi nie czas na oddanie decydującego wpływu przy wyborach najszerszym warstwom ludności.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 30 października:

(?!) Mniej więcej dwa miesiące temu wrócił, po dłuższym tamże pobycie, z Petersburga pewien mój znajomy, odwiedzający dosyć często nadnewską stolicę, gdzie ma liczne stosunki, sięgające do najwyższych sfer. Przywiózł wtedy wiadomość, zaczerpniętą „z jak najlepszych źródeł,“ iż w kołach miarodawczych noszą się z zamiarem zmienienia systemu rządzenia w Królestwie. Myśmy tu przyjęli wieść tę z niedowierzaniem, a dotychczas nie mamy najmniejszego powodu rozstawania się z naszym sceptycyzmem. Nietylko niema żadnych oznak jakiegokolwiek polepszenia stosunków, lecz przeciwnie pogarszają się one z dnia na dzień, a samowola naszych wielkorządców staje się coraz dokuczliwszą, coraz bardziej łączą wyrafinowanie bismarckowskich środków prześladowania z azyatycką dzikością.

Kilka na dowód wam przytoczę przykładów. W jednem z większych miast prowincyonalnych był sędzia Polak. Prowadził on sprawę, w której wykazało się, iż gubernator bierze łapówki. — Sędzia nie oszczędzał dygnitarza, lecz prowadził sprawę z całą bezstronnością i sumiennością. Skutkiem tego ostatecznie gubernator, skompromitowany, z stanowiska swego został usunięty.

Zdawałoby się, że gorliwość sędziego i sumienność jego znajdzie uznanie. Ale stało się wręcz przeciwnie i sędzia rychło stracił urząd. Rozumie się, że obejrzał się za innem zajęciem i pozyskał korzystną posadę prywatną u jednego z fabrykantów. Jakież było zdziwienie tego ostatniego, gdy nagle wezwuno go, aby swemu urzędnikowi (byłemu sędziemu) udzielił dymisyę. Dla prywatnego przedsiębiorcy, jakim jest fabrykant, wezwanie podobne oczywiście mocy obowiązującej mieć nie może. Czyż sądzicie jednakże, iż ktokolwiek śmie tu oponować przeciwko rozporządzeniom choćby tylko naczelnika powiatu lub innego urzędnika równie wysokie, a raczej niskie w hierarchii administracyjnej zajmującego stanowisko? Wszak donosiłem wam o wypadkach, w których policmajster miasta Łodzi nakazywał osobom nieposzlakowanym wyjazd na pewien przeciąg czasu do wewnętrznych gubernij cesarstwa, nie wręczając im żadnego wyroku, ani rozporządzenia piśmiennego. Interesowani zastosowali się do tego, bo wiedzą, że w razie przeciwnym na gorsze rzeczy byliby narażeni. Tak samo fabrykant, człowiek niezależny, zrobił co mu nakazano, wiedząc, że w razie opierania się rozporządzeniu, pomimo milionów swoich, rychło wszystko stracić i „administracyjnym porjadkom“ jeszcze na Sybir przejechać się może.

Od paru miesięcy mnożą się u nas znów rewizye i aresztowania. Głównym ich powodem mają być agitacye socyalistyczne. Co jednakże wszystko zaliczone bywa do agitacyi socyalistycznej, na to najlepszym dowodem jest aresztowanie młodziutkiej panny Gr., zamieszkałej nie w Warszawie, lecz na wsi. Panna Gr. już z więzienia wystosowała list do jednej ze swoich przyjaciółek, w którym pomiędzy innemi przypomina, jak się wspólnie dobrze bawiły podczas ubiegłego karnawału i to jedno tylko wypowiada pragnienie, aby jeszcze przed karnawałem wydostała się z aresztu. Wyobrażam sobie, jak zawziętą socyalistką musi być siedmnastoletnia panna, która w więzieniu myśli o przyszłorocznym karnawale. Uznano ją jednakże prawdopodobnie za niebezpieczną, skoro wywieziono do Petersburga.

Aresztują też niemało uczniów gimnazyów. Jeden z wysokich dygnitarzy tutejszych oświadczył, że i tu chodzi głównie o socyalistów, „na dziecińśtwa patryotyczne przez szpary patrzeć możemy“ — dodał. Zdaje się atoli, że i te „dziecińśtwa patryotyczne“ wywołują prześladowanie. I tak jedno z gimnazyów tutejszych źle u działaczy tutejszych rosyjskich było zapisane, ponieważ rzekomo uczniowie z okazyi 3-go maja patryotyzm swój manifestowali. Nie wiem, w jakiej to się działo formie, ale faktem jest, iż do gimnazyum tego na rok nowy z Petersburga przysłano na inspektora zaledwie 24 letniego młodego człowieka, który wprawdzie ma najgłówniejszą tu kwalifikacyę, bo wysoką protekcyę, pod innemi jednakże względami na inspektora niebardzo stosowny, nie posiada bowiem dostatecznej powagi. Za to p. Gieorgiewskij — to jest nazwisko owego pana — ma wszelkie przymioty, wymagane tu przez Apuchtina. Osobiście podobno podsłuchuje podedrzwiami klasy, czy chłopcy nie mówią po polsku, to bowiem u ucznia gimnazyum największą jest zbrodnią, bezwzględnie prześladuje wszystkich, którzy śmią odezwać się jednem polskiem słowem. Doprowadził on do tego, iż pomiędzy uczniami znalazł kilku, ktorzy kolegów swoich denuncyowali. Rozumie się, że koledzy wszyscy na denuncyantów tych w wysokim stopniu byli oburzeni, a wiecznie pomiędzy denuncyantami z jednej a resztą uczni z drugiej strony były starcia. Niewiadomo do czego to wszystko ostatecznie doprowadzi, to jedno jest faktem, iż p. Gieorgiewskij, siostrzeniec ministra oświecenia hr. Deljanowa, zamiast zwrócić umysły chłopców ku nauce, zupełnie inny im nadał kierunek.

Program obrzędu pogrzebowego ś. p. Jana Matejki w Krakowie, w dniu 7-go listopada 1893 roku.

I. We wtorek dnia 7 listopada b. r. o godz. 9 rano, nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. Jana Matejki z domu pod L. 41 przy ul. Floryańskiej do kościoła N. Maryi Panny.

II. O godz. 8 zrana Stowarzyszenia i instytucye w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie od ul. św. Marka, wzdłuż ul. Floryańskiej, po za Bramę Floryańską. Mistrzami ceremonii są pp.: Konopka, Eminowicz, Zagórny-Marynowski, Fenz i Staszczyk.

III. Kościół N. Maryi Panny od godziny 7 zrana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami, w ograniczonej liczbie przez komitet pogrzebowy wydawanemi, dozwolonym zostaje.

IV. O godzinie wpół do 9 zrana przed domem Matejki pod L. 41 przy ul. Floryańskiej, zbierze się rodzina zmarłego, Wydział krajowy, Rada m. Krakowa, delegacye, oraz komitet pogrzebowy, gdzie z uderzeniem godz. 9, po wyniesieniu ciała z mieszkania, przemówi prezes Akademii Umiejętności.

V. Po ukończonem przemówieniu, orszak wyruszy przez ul. Floryańską do kościoła N. Maryi Panny w następującym porządku: 1) Pluton straży pożarnej ochotniczej; 2) „Harmonia;“ 3) Towarzystwa „Sokołów;“ 4) Cechy i Stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami; 5) Stowarzyszenia akademickie; 6) Zbór ewangelicki; 7) Zbór izraelicki; 8) Artyści dramatyczni; 9) Magistrat m. Krakowa; 10) Towarzystwo Strzeleckie; 11) Kongregacya kupiecka; 12) Towarzystwo Tatrzańskie; 13) Towarzystwa techniczne: krakowskie i lwowskie; 14) Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki; 15) Towarzystwo opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 1831; 16) Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863 i 1864; 17) Koła literacko-artystyczne: krakowskie i lwowskie; 18) Czeska „Beseda“ w Krakowie; 19) Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe; 20) Izby przemysłowo-handlowe; 21) Kolegium adwokatów i notaryuszów; 22) Towarzystwo lekarskie; 23) Reprezentanci dziennikarstwa i literaci; 24) Rada m. Podgórza; 25) Delegacye Rad miejskich; 26) Rada powiatowa krakowska; 27) Delegacye rad powiatowych; 28) Towarzystwo rolnicze; 29) Duchowieństwo; 30) Niosący ordery zmarłego; 31) Ciało zmarłego ś. p. Jana Matejki; końce całunu trzymać będą osoby, przez komitet ku temu wyznaczone; 32) Rodzina zmarłego; 33) Marszałek i Wydział krajowy, posłowie do Sejmu i Rady państwa; 34) Władze wojskowe i cywilne; 35) Akademia Umiejętności; 36) Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet lwowski; 37) Szkoła Sztuk Pięknych, oraz artyści-malarze i rzeźbiarze; 38) Rady miast Krakowa i Lwowa; 39) Komitet pogrzebowy; 40) Dwa plutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyj w pochodzie udział biorącą, poprzedzać będą wieńce przez nią ofiarowane.

VI. Do kościoła Njśw. Maryi Panny wejdą tylko niosący wieńce instytucyj i zajmą miejsca w środkowej nawie. — Nawy boczne, prawa i lewa, przeznaczone są dla publiczności.

VII. Nabożeństwo żałobne odprawi JEm. X. Kardynał Dunajewski, książę Biskup krakowski; mowę pogrzebową wypowie JMX. prałat Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza odśpiewa *Requiem* (Verhulsta).

VIII. Po ukończonem nabożeństwie pochód w porządku pod V. wskazanym, ruszy przez ul. Floryańską, Bramę, Rondel, ul. Basztową, Lubicz na cmentarz krakowski.

IX. Towarzystwo „Lutni“ śpiewać będzie pieśni pogrzebowe w czasie pochodu na Cmentarz przed Szkołą sztuk pięknych.

X. Po odbytym obrzędzie kościelnym, nad grobem przemówi prof. Władysław Łuszczkiewicz imieniem Muzeum Narodowego, Szkoły sztuk pięknych i Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, oraz p. Włodzimierz Tetmayer imieniem artystów-malarzy i uczniów zmarłego — poczem chór odśpiewa *Salve Regina*, na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XI. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

W imieniu Komitetu pogrzebowego:
Stanisław hr. Tarnowski. *Antoni hr. Wodzicki.*
Józef Friedlein, prezydent miasta.

Z powodu śmierci Matejki nadesłali wczoraj rodzinie depesze kondolencyjne p. minister Zaleski i prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, Dr Biliński.

Dzisiaj nadesłał p. Namiestnik hr. Badeni depeszę z Wiednia na ręce p. delegata Laskowskiego, w której uprasza o wyrażenie kondolencyi rodzinie Matejki i szkole sztuk pięknych. P. Namiestnik wyraża dalej w depeszy, iż pragnie przybyć na pogrzeb Matejki, jeżli nie zajdą jakie ważne przeszkody. J. E. Marszałek krajowy ks. Sanguszko zawiadomił komitet, że na pogrzeb przybędzie, ale z powodu chrypki przemawiać nie może.

Z nadeszłych na ręce szkoły sztuk pięknych listów i telegramów kondolencyjnych przytaczamy dosłownie pismo ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Brzmi ono:

Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego współczucia z powodu śmierci Jana Matejki, waszego zasłużonego dyrektora, znakomitego polskiego artysty i patryoty. Z własnego spostrzeżenia mogłem się przekonać o entuzyastycznej miłości, jaką ożywiony był Jan Matejko dla swej ojczyzny. Mając sobie powierzone przez dłuższy czas kierownictwo spraw „Towarzystwa patryotycznych przyjaciół sztuki“ w Pradze, otrzymałem zadanie wyszukania godnego reprezentanta na stanowisko dyrektora założonej i utrzymywanej przez to Towarzystwo akademii malarskiej. Wszedłem między innemi również także w rokowania z Matejką; wielki artysta był z początku skłonny do objęcia tej niewątpliwie zaszczytnej i korzystnej posady w Pradze. Tymczasem powstał projekt założenia akademii w Krakowie, i od tej chwili zostały rokowania zerwane i sprawa została ku memu ubolewaniu załatwioną przez Matejkę w negatywnym duchu. Nie obliczając korzyści obu tych posad względem siebie, zdecydował się Matejko za nauczycielską i artystyczną działalnością na swej ojczystej ziemi, na której jego piękny i osobliwy talent korzenie zapuścił. Daleko poza granice jego ojczyzny rozeszła się jego sława i cały świat cywilizowany boleje dziś nad trumną wielkiego artysty. Jeżeli w tej bolesnej chwili może być jaka pociecha, to jest nią myśl, że duch Matejki żyć będzie dalej w jego utworach, ojczyznie i narodowi na chlubę, a potomności przyświecać będzie jako promienny wzór. — *F. hr. Schönborn.*

Minister oświaty baron Gautsch przesłał następującą depeszę: Z powodu ciężkiej straty, jaką poniosła sztuka oraz krakowska szkoła sztuk pięknych przez śmierć mistrza Matejki, wyrażam moje najszczersze współczucie. — *Gautsch.*

Dalsze telegramy nadeszły od czeskiej Akademii umiejętności z podpisem prezydenta Hlavki, od państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, od młodzieży akademickiej wiedeńskiego „Ogniska“, od towarzystwa patryotycznych przyjaciół sztuki w Pradze z podpisem wiceprezydenta hr. Zdenko Thuna, od praskiej akademii malarskiej z podpisem rektora Brozika, od wiedeńskiego stowarzyszenia artystów, którego członkiem honorowym był Matejko.

Koło polskich posłów, w Radzie państwa zasiadających, upoważniło przybywającego dziś do Krakowa posła Leona Chrzanowskiego do złożenia w imieniu tegoż Koła wieńca na trumnie ś. p. mistrza Matejki, do wręczenia pisma kondolencyjnego rodzinie zmarłego i do reprezentowania Koła polskiego na tym pogrzebie.

Wczoraj o godz. 12 w południe deputacya Uniwersytetu Jagiellońskiego złożona z prorektora X. prałata Chotkowskiego, dziekana wydziału filozoficznego prof. Dra Witkowskiego, oraz sekretarza Uniwersytetu prof. Dra Cyfrowicza złożyła wieniec na trumnie śp. Jana Matejki, a zarazem wyraziła kondolencyę rodzinie na ręce syna Tadeusza. Prof. Cyfrowicz uczynił tożsamo w imieniu bawiącego w Wiedniu rektora Madeyskiego, który go do tego osobną depeszą telegraficzną upoważnił.

Popołudniu zebrała się w jednej z sal *Collegii novi* młodzież uniwersytecka, w celu naradzenia się nad udziałem swym w pogrzebie śp. Jana Matejki. W zastępstwie rektora obecnym był na zgromadzeniu prof. Cyfrowicz; przewodniczył słuchacz filozofii p. Siwak. Po dłuższej dyskusyi, ożywionej, ale odpowiadającej powadze chwili, postanowiono wyrazić przez osobną deputacyę żal rodzinie z powodu zgonu zasłużonego w narodzie męża; wziąść jak najliczniejszy udział w pogrzebie i prosić komitet pogrzebowy tak o miejsce dla młodzieży uniw. w pochodzie, jak o pozwolenie przemówienia w jej imieniu, do czego ewentualnie upoważniono słuchacza praw p. Marka, obecnego prezesa Czytelni akademickiej; złożyć na trumnie i następnie nieść wieniec, oraz przystąpić do składek na pomnik, przy wyrażeniu atoli co do sprawy pomnika, że młodzież wypowiada przekonanie, iż naród może także w inny sposób czcić pamięć wielkich swoich mężów; należeć do straży honorowej, a wreszcie wziąść inicyatywę w urządzaniu „wieczorków Matejkowskich“.

Towarzystwo lekarskie krakowskie otrzymało zaproszenie na pogrzeb ś. p. Jana Matejki. Prezydyum ma zaszczyt na tej drodze prosić Szanownych Kolegów do wzięcia jak najliczniejszego udziału w oddaniu czci zmarłemu Mistrzowi.

Wydział Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie uchwalił z powodu śmierci mistrza Matejki, który był honorowym członkiem Towarzystwa strzeleckiego, wywiesić na wieży strzeleckiej czarną choragiew, wystąpić na pogrzebie *in corpore* ze srebrnym kurem Zygmuntowskim i insygniami marszałków, przed którymi niesionym będzie wspaniały wieniec ze szarfą biało-zieloną i dać podczas pochodu pogrzebowego około ogrodu strzeleckiego dwadzieścia pięć strzałów z moździerzy.

Mistrz ceremonii p. Ksawery Konopka prosi nas o zamieszczenie, aby grupy, biorące udział w pochodzie pogrzebowym, oddalone były od siebie każda o10 kroków i trzymały się numerów, dla każdej grupy z osobna w programie wyznaczonych.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo Kółek rolniczych wezwało telegraficznie prof. Juliusza Leo, aby je reprezentował na pogrzebie Matejki.

Chór krakowskiego Towarzystwa muzycznego wykona w dniu 7 b. m., tj. we wtorek, podczas nabożeństwa za spokój duszy mistrza ś. p. Jana Matejki *Requiem* I. I. H. Verhulsta na chór, sola, orkiestrę i organ. Sola wykonają pp. Włodzimierz Malawski i Leon Nowak.

Komitet pogrzebowy otrzymał następujące pismo: Wyrażając największą boleść z powodu śmierci mistrza Matejki, wiernego syna Kościoła i narodu, zawiadamiamy zarazem, że imieniem Bractwa Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, wysyłamy na pogrzeb Dra Józefa Żulińskiego, a zarazem urządzamy nabożeństwo żałobne. — Promotor Bractwa: *Issaak Mikołaj Isakowicz*, Arcybiskup orm. kat. obrz.

Na piątkowem posiedzeniu lwowskiego senatu akademickiego wyraził przewodniczący rektor wyrazy hołdu pośmiertnego dla nieodżałowanego mistrza ś. p. Matejki, co zapisano do protokółu. Zarazem senat uprosił rektora, ażeby w asystencyi, wedle swego wyboru, reprezentował uniwersytet na pogrzebie w Krakowie. Poprzednio zaś wysłany został do szkoły Sztuk pięknych w Krakowie telegram treści następującej: W imieniu uniwersytetu lwowskiego przesyłam wyrazy głębokiego żalu, z powodu straty, jaką poniósł wasz Zakład, a z nim sztuka i naród polski.

Rektor: *Ćwikliński.*

W skład delegacyi, wysłanej przez miasto Lwów na pogrzeb ś. p. Matejki, wchodzą pp.: prezydent lub wiceprezydent miasta, Szajer, Dr Roszkowski, Walichiewicz, Dr Dulęba, Michalski, Janowski, Heppe, Piepes, Kordys, Dzikowski, Dr Małachowski, Getritz, Gerstmann, Lewicki i Mozer.

W piątek wieczorem w salonie Towarzystwa Sztuk pięknych we Lwowie zebrali się bardzo licznie artyści malarze i rzeźbiarze, celem naradzenia się nad sposobem złożenia hołdu nieśmiertelnej pamięci przedwcześnie zgasłego mistrza Matejki. Zebranie, któremu przewodniczył prof. Karol Młodnicki, miało bardzo poważny nastrój i przejęte głębokim żalem, powzięło jednomyślnie następujące uchwały: 1. Wysłać telegram kondolencyjny na ręce rodziny zmarłego. 2. Złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Naszemu Mistrzowi artyści malarze i rzeźbiarze ze Lwowa.“ 3. Przyłączyć się solidarnie do powziętej przez krakowskich artystów uchwały, wzniesienia pomnika wielkiemu mistrzowi Matejce.

Telegram, wysłany przez artystów na ręce p. Tadeusza Matejki, brzmi: „Zgromadzeni we Lwowie artyści malarze i rzeźbiarze przesyłają rodzinie wyrazy najszczerszego współczucia i żalu, z powodu zgonu uwielbianego mistrza Matejki.

Axentowicz, Augustynowicz, Kaczor-Batowski, Barącz, Bełtowski, Dębicki, Dykas, Grabiński, Marceli i *Piotr Harasimowicze, Koehler, Kotowski-Damazy, Kossak Wojciech, Kruszewski, Kuhn, Łasiński, Lewandowski, Lepszy, Marconi, Makarewicz, Markowski, Maryla Młodnicka, Młodnicki, Modzelewska, Niemczykiewicz, Obst, Pajątkówna Aniela, Antoni* i *Tadeusz Popielowie, Pietsch, Rejchan, Rozwadowski, Rybkowski, Stefanowicz, Sozański, Styka, Tepa, Wisłocka, Wiśniowiecki.*

Od burmistrza miasta Bochni p. Dra Serafińskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Na żałobną wieść o zgonie ś. p. mistrza Jana Matejki, chluby narodu polskiego, z którym miasto nasze łączyły bliższe węzły głębokiej wdzięczności gdyż wspaniałomyślnie kierował dokonującą się właśnie restauracyą gotyckiej kaplicy błog. Kunegundy w kościele parafialnym tutejszym, Magistrat królewskiego górniczego miasta Bochni, manifestując skromny udział miasta Bochni w żałobnym hołdzie Polski dla nieśmiertelnej pamięci twórcy „Kazania Skargi“ i niestrudzonego w jenialnej pracy artystycznej autora licznych innych arcydzieł malarskiej sztuki polskiej, uchwalił jednomyślnie: 1) Wziąść udział w pogrzebowym obrzędzie przez deputacyę miasta Bochni, złożoną z burmistrza Dra A. Serafińskiego i czterech radców miejskich, a to X. kan. Fr. Lipińskiego, proboszcza tutejszego, p. Jakóba Miechnika, p. adwokata Dra Ferdynanda Zakrzewskiego i p. adwokata Dra Ferdynanda Maissa, naczelnika straży ogniowej bocheńskiej. 2) Zamiast wieńca, ofiarować kwotę 25 złr. na koszta restauracyi katedry na Wawelu, a to w myśl intencyi ś. p. mistrza Jana Matejki, który właśnie w ostatnich dniach swojego życia, myślał wiele o rozpoczęciu zamierzonego dzieła odnowy tego wspaniałego pomnika najświetniejszych kart polskiej historyi i gorącej ojców naszych wiary. 3) Nareszcie, w dzień pogrzebu wywiesić nad ratuszem tutejszym żałobną chorągiew na znak smutku i żalu miasta, z powodu śmierci Jana Matejki. (Wspomnianą kwotę 25 złr. otrzymaliśmy na koszta restauracyi katedry na Wawelu i wręczyliśmy administracyi naszego dziennika. *Przyp. Red).*

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne lwowskie wysłało dnia 3 b. m. następujący telegram na ręce p. T. Matejki: Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie szle wyrazy głębokiego żalu z powodu straty największego mistrza polskiej sztuki malarskiej Jana Matejki. — *Jan Czajkowski, Rudolf Schwarz, St. Niewiadomski.*

Towarzystwo dziennikarzy polskich przesłało na ręce p. Tadeusza Matejki następujące pismo kondolencyjne: „Towarzystwo dziennikarzy polskich odczuwa tak samo głęboko, jak i cały nasz naród olbrzymią i niepowetowaną stratę, jaką ponosi Ojczyzna przez śmierć świętej i sławnej pamięci Ojca Pana. Spełniamy też smutną powinność, gdy w imieniu dziennikarstwa polskiego składamy za pośrednictwem pańskiem u martwych zwłok Jana Matejki wyrazy serdecznego żalu z powodu Jego zgonu, jakoteż hołd najgłębszy dla Jego nieśmiertelnych zasług dla Ojczyzny i dla sztuki.“ *Teofil Merunowicz*, przewodniczący.
Bronisław Laskownicki, sekretarz.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie postanowił na posiedzeniu dnia 5 listopada b. r.: 1) wysłać do rodziny Mistrza zmarłego telegram następującej osnowy: „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, czując z narodem całym bolesną stratę, składa u trumny Wielkiego Mistrza hołd należny niespożytym jego zasługom w dziedzinie sztuki narodowej;“ 2) uprosić prezydyum Koła krakowskiego, aby reprezentowało Towarzystwo na pogrzebie Mistrza; 3) przeznaczyć z kasy Towarzystwa 25 złr. na pomnik Jego; 4) złożyć zamiast wieńca na trumnę Mistrza kwotę 20 złr. na fundusz im. Adama Mickiewicza.

Delegatami lwowskiej Reprezentacyi Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na pogrzebie ś. p. Jana Matejki będą pp.: profesor Karol Młodnicki, artysta-malarz i Dr Alfred Zygadłowicz, radca prokuratoryi skarbu.

KRONIKA.

Kraków 6 listopada.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. ks. Aleksandra Lubomirskiego, fundatora Schroniska dla zaniedbanych chłopców, odprawił dziś o godz. 8 rano w kaplicy Zakładu Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał. W nabożeństwie wzięli udział członkowie kuratoryum z p. delegatem Laskowskim, dziatwa wraz z Siostrami Miłosierdzia i cały personal Zakładu.

— Za duszę ś. p. Romana hr. Wodzickiego, starszego Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Panny Maryi nie 7, lecz 8 b. m., tj. we środę o godz. 9 rano.

— **Obiad.** Na cześć członków kuratoryum Schroniska fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego odbył się w sobotę wieczorem obiad u p. delegata Laskowskiego. W obiedzie wzięli udział pp. wiceprezydent Dr Bobrzyński, X. kan. Fox, p. prezydent Friedlein, radca szkolny p. Baranowski, sekretarz Namiestnictwa hr. Starzeński, dyrektor Zakładu X. Antoni Lang, członkowie kuratoryum pp. katecheta i kierownik Zakładu X. Kazimierz Siemaszko, prof. Dr Rostafiński, prof. Dr Jordan, dyrektor p. Jabłoński, docent Dr Ponikło, wreszcie architekci pp. Stryjeński i Ekielski, oraz budowniczy gmachu p. Stanisław Krzyżanowski.

Wczoraj wieczorem odjechał p. wiceprezydent Bobrzyński do Lwowa.

— **Szkic olejny Matejki** do ostatniego, niedokończonego obrazu „Śluby Jana Kazimierza,“ znajduje się w posiadaniu prof. Smolki. Artysta darował go jeneralnemu sekretarzowi Akademii Umiejętności tego lata przed wyjazdem do Karlsbadu na pamiątkę pracy wspólnej około dzieła illustrowanego „Królowie polscy.“

— **Z teatru.** Wskutek życzeń, z wielu stron wyrażonych, dyrekcya powtarza jutro arcydzieło Blizińskiego *Pan Damazy* w częściowo zmienionej obsadzie. Połowa dochodu z jutrzejszego przedstawienia przeznaczona jest na fundusz pomnika Jana Matejki.

— **P. Repin**, znakomity malarz rosyjski, profesor petersburskiej akademii sztuk pięknych, przybył do Krakowa, aby poznać Matejkę, zwiedzić jego pracownię i wykonać jego portret. Tymczasem trafił właśnie na zgon wielkiego artysty. P. Repin weźmie udział w pogrzebie. Rosyjski gość zwiedzał dziś kościół N. Panny Maryi, gdzie właśnie mieliśmy sposobność go widzieć. P. Repin z prawdziwym zachwytem wyrażał się o wnętrzu kościoła — jednem z ostatnich dzieł naszego mistrza.

P. Repin jest, między innemi, autorem głośnego

obrazu „Iwan Groźny,“ tudzież portretu prof. Spasowicza, którego przedstawił w chwili, gdy przemawia w sądzie.

— **Komitet wykonawczy** restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Matejki, złożył 100 złr. w książeczce Kasy oszczędności na fundusz pomnika Jana Matejki.

— **Pożegnanie prof. Wojciecha Rypla.** Wysłużywszy przepisane lata i zasłużywszy się w zawodzie nauczycielskim, przeniósł się prof. Rypel na emeryturę. Niemal przez lat 30 pełnił obowiązki w Krakowie, przeważnie w gimnazyum św. Anny. Iluż to uczniów wyszło z pod jego ręki? ile to anegdot i wspomnień łączy się z osobą ustępującego ze służby profesora. Ale wszystkie te wspomnienia łączą się z głębokim szacunkiem dla profesora, który odznaczał się sprawiedliwością, niezawisłością charakteru, wzorową gorliwością w pełnieniu obowiązków. Ustępującego profesora żegnali w sobotę koledzy ze wszystkich szkół średnich wraz z dyrektorami skromną ucztą w hotelu pod Różą. Nastrój był poważny, a serdeczny — a jak serdeczny, niech posłuży za dowód, że jeden z najdzielniejszych dziś profesorów, dawny uczeń prof. Rypla wznosząc toast na jego cześć, zalał się łzami i łkał jak dziecko. Szczęśliwy, kto takie obudza w swych uczniach uczucia wdzięczności. Kilkadziesiąt telegramów nadeszło ze wszystkich gimnazyów i od członków Rady szkolnej krajowej.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 8 b. m. o godz. 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich *(Collegium novum* I piętro). Porządek dzienny: 1) Zapowiedziany wykład prof. Dra Pieniążka; 2) Dr Rościszewski pokaże dwa nowe przyrządy ortopedyczne.

— **Otwarcie i poświęcenie** nowego lokalu Stowarzyszenia „Zgoda“ przy ul. św. Tomasza odbyło się wczoraj o godz. 11 przed południem. Po poświęceniu pięknego, obszernego i wygodnego lokalu, dokonanem przez X. Kurletę ze Zgromadzenia OO. Augustyanów, zasiedli zaproszeni goście, oraz członkowie „Zgody“ do śniadania, przeplatanego toastami. Pierwszy toast wzniósł prezes Stowarzyszenia p. Rehman.

— **P. Berteret**, rysownik i korespondent angielskiego czasopisma ilustrowanego *Graphic*, powracając z Krymu, gdzie przez miesiąc szkicował widoki, przybył onegdaj do Warszawy. Tam otrzymał telegraficzne wezwanie od redakcyi *Graphic*, aby podążył do Krakowa i przesłał temuż pismu szczegóły i rysunki, dotyczące Matejki, oraz szkice z pogrzebu zgasłego mistrza.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj o godz. 2 po południu na stacyi Podgórze-Płaszów lokomotywa odcięła obie nogi zwrotniczemu Tomaszowi Jelosiańskiemu. Przywieziono go do szpitala św. Łazarza i tu odjęto mu obie nogi.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów zamianował zostającego w służbie przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisarza powiatowego Adama Gubattę, ministeryalnym wicesekretarzem, a komisarza powiatowego Tadeusza bar. Loebla, koncepistą ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister rolnictwa zamianował komisarza powiatowego Wacława Zaleskiego, koncepistą ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 29 z. m. nadał ekspedyentowi pocztowemu Janowi Sackowi we Lwowie w uznaniu jego wieloletniej, szczególnie wiernej i chwalebnej działalności służbowej, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Sejmik relacyjny.** Poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy p. Adam Skrzyński zaprasza Szanownych wyborców okręgu Jasło-Krosno-Gorlice na zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę 11 b. m. w Jaśle o godzinie 12 w południe w sali rady powiatowej.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Żółkwi, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 11 grudnia b. r., oraz jednego członka tejże Rady z grupy większych posiadłości na dzień 12 grudnia b. r.

— **Pożary w Sandeckiem.** Piszą nam: Obok klęski powodzi i nieurodzaju, nawiedzają Sandeczyznę, a właściwie miejscowości na granicy tegoż powiatu a limanowskiego położone, także liczne pożary. Nie tak dawno, jak spłonął dwór i stajnie w Jadamwoli, przyczem kilkadziesiąt sztuk bydła spaliło się, wkrótce potem przeraził nas nocny pożar u powszechnie tu szanowanych właścicieli Świdnika, gdzie spichrz ze zbożem stał się pastwą płomieni i tylko energicznej obronie zawdzięczać należy, że naokół stojące budynki ocalały. Tutaj też rzucono myśl utworzenia straży ogniowej w okolicy, którą właściciel Stronia p. Jan Marszałkowicz wraz z młodym p. Walterem ze Świdnika rzeczywiście w czyn wprowadzili, sprowadziwszy sikawkę i wyćwiczywszy wiejskich ludzi tak, że gdy znów dnia 25 z. m. w sąsiedztwie w Olszanej zapaliły się stodoły, stojące w czworobok, i płomień trzy budynki objął, to przecież nowa straż pożarna ze Stronia nadbiegłszy, nie dopuściła do zajęcia się czwartej stodoły, którą też całkowicie obroniono. Zachęcić to powinno niejednego obywatela do zakładania i wspierania podobnych związków straży ogniowych po wsiach, gdzie pomoc z miast nigdy nie przychodzi, a ludność ratować nie umie. Nakoniec wypada zaznaczyć, że te wszystkie pożary, wyż wspomniane, powstały przez niedbalstwo i lekkomyślność służby, która niepomna na zakazy, pali papierosy w stajniach i stodołach, gdy tylko nieobecność przełożonych zauważy. Wypadałoby też energicznie badać przyczyny takiego pożaru, chociażby spowodowanego tylko lekkomyślnością parobka i winnego karać surowo już dla samego przykładu odstraszającego, celem zapobieżenia nadal tak strasznym klęskom.

— **Ślub.** W Raszkowie, w Królestwie Polskiem, majątku pp. Józefów Sikorskich, odbył się dnia 28 z. m. ślub. p. Zygmunta barona z Lewartowa Lewartowskiego, nadpor. armii austryackiej, z panną Różą Kopaszyna Sikorską, córką pp. Józefów Sikorskich. Zebraną licznie weselną drużynę z Galicyi i Królestwa podejmowali ze staropolską gościnnością rodzice panny młodej.

— **Ryszard Roepell**, znakomity historyk, zmarł onegdaj we Wrocławiu. Urodzony dnia 4 listopada 1808 roku w Gdańsku, studya uniwersyteckie odbywał w Halli i Berlinie; w Halli habilitował się na docenta historyi powszechnej, której katedrę otrzymał we Wrocławiu w roku 1841, jako profesor nadzwyczajny, a od roku 1854, jako zwyczajny. Dr Ryszard Roepell jest autorem historyi polskiej (T. I. Hamburg 1840), pracy sumiennej, bezstronnej, opartej na rozległych studyach źródłowych. Było to nieocenioną stratą dla dziejów naszych, iż Roepell nie doprowadził jej do końca, a przerwał na pierwszym tomie. Dalszego ciągu tej pracy podjął się — jak wiadomo — również profesor uniwersytetu wrocławskiego, Dr Caro.

Po dłuższej przerwie, jeszcze raz Roepell powrócił do studyów nad dziejami Polski i wydał pracę poważną co do treści, chociaż szczupłą rozmiarami, pod tytułem: *Polen um die Mitte 18 Jahrh.* (Gotha 1876 r.), którą dedykował krakowskiej Akademii Umiejętności, jakby się wywdzięczając za powołanie go na jej członka. Wspomnieć również należy, iż Dr Roepell wziął czynny udział w pierwszym zjeździe historyków polskich w Krakowie, zwołanym z inicyatywy Akademii, w 400-setną rocznicę śmierci Długosza i zetknął się tutaj bezpośrednio ze światem naukowym polskim, co się niemało przyczyniło do wzmocnienia wzajemnych węzłów sympatyi i poważania. Jeszcze w roku 1892 wydał Roepell obszerniejszą pracę (str. 173) p. t.: *Das Interregnum, Wahl und Krönung von Stanislaus August Poniatowski* (Poznań 1892).

Roepell brał czynny udział w życiu politycznem swej ojczyzny. W r. 1850 był członkiem parlamentu erfurckiego; dwukrotnie: od 1861—1863 i od 1868—1877, posłem Sejmu pruskiego, a w r. 1867 członkiem parlamentu północno-niemieckiego. Do rzędu prac raczej politycznych, jak czysto naukowych, zaliczyć należy jego publikacyę: *„Die orientalische Frage in ihrer geschichtlichen Entwickelung 1774—1830.“ (Breslau 1854).*

— **Szkoła rabinacka w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia dnia 4 b. m.: Przed kilku tygodniami otwarto tu szkołę rabinacką, w której między innemi urządzono specyalną katedrę dla nauki języka polskiego. Docentem tegoż języka zamianowany został Dr Saul Landau, Krakowianin, autor kilku prac z dziedziny historyi żydów, który już w lipcu otrzymał od kuratoryi polecenie wypracowania planu nauki języka polskiego. Obecnie uczęszcza do szkoły 16 słuchaczy z Galicyi, z których 12 zdało egzamin dojrzałości, a 4 ukończyło niższe gimnazyum. Słuchacze, prócz bezpłatnych obiadów, otrzymują także zapomogi pieniężne.

— **Poświęcenie pomnika ś. p. Chałubińskiego.** W sobotę o godz. 10 rano odbyło się w kościele na Koszykach w Warszawie poświęcenie pomnika, wzniesionego przez kolegów i przyjaciół ś. p. Tytusowi Chałubińskiemu, profesorowi uniwersytetu warszawskiego. Pomnik skromnych rozmiarów z czerwonego marmuru ma u góry popiersie nieodżałowanego profesora, a w środku tablicę z datą urodzin i śmierci. Ceremonia poświęcenia rozpoczęła się Mszą żałobną, odprawioną przez X. kanonika Seroczyńskiego; na chórze wykonano odpowiednie pienia religijne. Po ukończeniu Mszy św. X. kanonik dopełnił poświęcenia pomnika, który przystrojony był w wieniec, wobec nielicznego orszaku przybyłych na tę uroczystość przedstawicieli inteligencyi miejscowej, oraz rodziny i kolegów zmarłego.

— **W Warszawie** odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody człowiek, Edward Michałowski, niegdyś właściciel ziemski, ostatnio urzędnik kolei fabrycznej łódzkiej. Samobójca był znany w dość szerokich kołach warszawskich, a między innemi z powodu udziału w procesie artystki Wisnowskiej, z którą łączyły go stosunki przyjaźni, zarówno jak z zabójcą jej, Bartenjewem. Michałowski raz już przed dwoma laty targnął się na własne życie, wystrzał jednak spowodował wówczas tylko lekką ranę i wypadek ten opinia publiczna uznała za symulacyę samobójstwa. Zmarły próbował sił swoich na polu piśmienniczem, a z pomiędzy jego prac jeden z tygodników drukował przed dwoma laty obszerniejszą powieść, pt. „Chore dusze“.

— **Podział gubernii podolskiej.** Korespondent *Petersb. Wied.* zaznacza, jakoby istniał projekt podziału gubernii podolskiej, jednej z najobszerniejszych w całem państwie, na dwie. Ogniskiem administracyjnem jednej z nich byłaby Winnica.

— **Proces „Mosk. Wiedom.“** Prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego, książę Repnin, wytoczył proces o defamacyę gazecie *Mosk. Wied.*, która w artykule z powodu petycyi, podanej przez kijowskie Towarzystwo rolnicze ministrowi dóbr państwa Jermołowowi o smutnym stanie miejscowych gospodarstw wiejskich, dopuściła się insunacyj o rzekomo polsko-rewolucyjnych knowaniach ks. Repnina i redaktora miejscowego dziennika *Kijewlanin*, p. Pichno, upatrując w fakcie podania owej petycyi „hypnotyzujące“ księcia Repnina wpływy Polaków i żydów, przepełniających kijowskie Towarzystwo rolnicze. Dodać należy, iż pomienione Towarzystwo w liczbie swych członków nie liczy ani jednego żyda.

— **Henryk Ibsen** otrzymał od króla szwedzkiego wielki krzyż orderu Olofa.

— **Rosyjski minister skarbu Witte** zamianowany został przez carski ukaz szefem straży pogranicznej, która odtąd stanowić ma samodzielny korpus.

— **Ambasadorem francuskim** przy Watykanie ma zostać, jak donosi *Journal des Débats* p. Legrand, dotychczasowy poseł w Hadze. Miejsce Legranda obejmie p. Daunay, były poseł w Kopenhadze.

— **Galerya Tretiakowa.** Wielki zbiór obrazów, który b. prezydent miasta Moskwy podarował wraz z budynkiem i placem na własność temuż miastu, mieści się w 22 salach i zawiera z górą 1.800 dzieł sztuki. Prawie wszystkie dzieła są rosyjskiego pędzla i ołówka; znaczną ich część stanowią obrazy i szkice Wereszczagina. Z innych obrazów, nieprzenoszących liczby 83, galerya posiada Bonnat'a „Wschodnią golarnię,“ Laurence'a, Munkacsego „Kwiaciarza,“ Bautier'a „U adwokata;“ studya: Calame'a, dwóch Achenbachów, Meissonier'a i Menzla. W liczbie 9-ciu rzeźb celują Antokolskiego: „Ecce homo,“ oraz „Iwan Groźny.“

— **Eksplozya statku.** Depesze sobotnie przyniosły wiadomość, że w hiszpańskim porcie Santander, eksplodował statek, wiozący transport dynamitu. Statek nosił nazwę „Cabo Machichaco.“ Pożar wybuchł na pokładzie i rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością po całem wnętrzu statku, gdzie się znajdowało 20 puszek dynamitu, oraz cały ładunek nafty. Wskutek eksplozyi załoga płonącego statku natychmiast zginęła. Podobny los spotkał załogę transantlantyckiego parowca „Alfonso XII,“ który pospieszył z niesieniem pomocy. Zginęli również wszyscy miejscowi żandarmi, oprócz dwóch, dalej kapitan placu, jego adjutant, oraz naczelnik korpusu rotmanów. Z olbrzymią siłą wyrzucone resztki statku, zburzyły sąsiednie domy, rozerwały szyny kolejowe i wprawiły w ruch wagony; wiele osób poniosło ciężkie rany lub śmierć. Płomienie ogarnęły 10 domów. Wjeżdżający na dworzec w chwili eksplozyi pociąg kolei żelaznej, uległ zniszczeniu; pasażerowie częścią zabici, częścią poranieni. Liczbę osób, które zginęły podczas katastrofy, obrachowują na 150. Prawie tyleż osób poniosło ciężkie rany. Minister skarbu Gamazo, spokrewniony z kilkoma wybitnemi rodzinami w mieście, przybył na miejsce nieszczęścia.

— **Katastrofa na kolei.** Z Hali donoszą, że w sobotę przed południem zderzyły się pod Schönebeck dwa pociągi towarowe. Hamownicy i strażnik bydła ponieśli śmierć. Pięć innych osób poniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Materyalne szkody są bardzo znaczne.

— **Słynny podróżnik Stanley**, stawał w Londynie przed sądem przysięgłych, pozwany przez byłego swojego ajenta o wypłatę z górą 2.000 funtów szt. za niedotrzymanie kontraktu. Stanley obiecał był ajentowi 10 procent od dochodów z odczytów publicznych w Anglii i Ameryce, o jakieby za jego pośrednictwem został uproszony; tymczasem, poza plecami ajenta zrobił korzystniejszy układ z kimś innym, tj. zamiast po 40, wziął po 200 fnt. szt. za 90 odczytów w Ameryce. Zawiedzionemu ajentowi sąd przyznał żądaną sumę odszkodowania.

— **Morderstwo Belczewa.** Sąd apelacyjny uniewinnił Ilję Georgewicza, skazanego przez sąd pierwszej instancyi za udział w zamordowaniu ministra Belczewa na karę śmierci i polecił go niezwłocznie uwolnić z więzienia.

— **Prześladowanie chrześcian w Chinach** rozpoczęło się nanowo. *Times* otrzymuje wiadomość z Szangaju, że agitatorzy, między którymi są i dygnitarze cesarscy, podburzają lud rozdawaniem broszur, które głoszą, że wyplenienie cudzoziemców stanowi świętą powinność każdego prawego Chińczyka.

— **Nekrologia.** Rozalia z markizów Moncal **Riegerowa**, zmarła w dniu 5 listopada b. r. w 80 roku życia w Izdebniku, gdzie we środę po nabożeństwie żałobnem zwłoki jej pochowane będą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 7 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 3 aktach Blizińskiego.

— Dnia 5 listopada pochmurno, nad ranem i wieczorem trochę deszcz; termometr od +5·1 doszedł do +9·0 C. Barometr opadł nisko; o godz. 7 rano dnia 6 listopada stan jego był 736·2 mm., termometru +5·4 C. Wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na posiedzeniu swem z dnia 31 października r. b., na które przybyło także kilku panów prezesów i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych załatwił następujące sprawy:

Na wniosek sekcyi hodowlanej co do rozdziału rocznej subwencyi w kwocie 7.000 złr. na tworzenie nowych stacyj buhai dla bydła włościańskiego, uchwalono, by dla czterech Towarzystw rolniczych okręgowych, w których już w roku przyszłym ma się odbywać licencyowanie buhai, a mianowicie dla powiatów: bialskiego, krakowskiego, wielickiego i jasielskiego, przeznaczyć w roku bieżącym po 1.000 złr., dla innych zaś po 400 złr. Ta sama zasada zachowaną ma być i w latach następnych, wskutek czego przyjdzie się zawsze z obfitszą pomocą tym Towarzystwom rolniczym, w których okręgach przeprowadzanem będzie licencyowanie buhai.

Kwotę 5000 złr., przeznaczoną na premiowanie bydła włościańskiego na wystawach przeglądowych, postanowił Komitet rozdzielić równo po 200 złr. dla 25 powiatów zachodniej części kraju, oddając te kwoty odnośnym Towarzystwom rolniczym, z obowiązkiem przeprowadzenia premiowania we wszystkich powiatach, które należą do zakresu ich działania. Gdyby Towarzystwa rolnicze okręgowe nie przeprowadziły premiowania w czasie oznaczonym, Komitet zaprosi do tej czynności odnośne Rady powiatowe i przekaże im przeznaczone na ten cel subwencye.

Do sekcyi hodowlanej zaproszono dodatkowo prof. Adametza.

Wskutek zawiadomienia, które otrzymano od namiestnictwa, iż opisanie bydła krajowego w Galicyi ma być powierzone profesorom: Adametzowi, Malzburgowi i Strusiewiczowi z oznaczeniem 3000 złr. na koszta ich pracy, postanowiono porozumieć się z komitetem Tow. gospodarczego we Lwowie co do rozdziału pracy i kosztów.

Po załatwieniu spraw powyższych, które przedstawiła sekcya hodowlana, przystąpił komitet do wysłuchania sprawozdania prof. Leo, jako referenta komisyi, zajmującej się ułożeniem zasad w sprawie połączenia się Towarzystw rolniczych okręgowych ze Związkiem handlowym dla kółek rolniczych i przyjął wnioski, dążące w takim razie do częściowej zmiany statutu Związku handlowego, a czyniąc zadość uchwale ostatniego zgromadzenia ogólnego, postanowiono zwołać dla tej sprawy walne zebranie z końcem listopada lub w grudniu r. b. Dokładne oznaczenie sposobu i czasu zwołania tego zgromadzenia polecono prezydyum komitetu w porozumieniu z komisyą.

(Dokończenie nastąpi).

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: W dniu 3 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W Bohorodczanach 1 osoba. W powiecie nadwórniańskim w Osławach białych 2 osoby. W powiecie stanisławowskim: w Pacykowie, Podłużu i Uhornikach po 1 osobie. Wyzdrowiały: (w powiecie bohorodczańskim) w Horocholinie 1, (w powiecie stanisławowskim) w Knihininie wsi, Uzinie i Hanusowcach po 1 osobie. Zmarły: w Bohorodczanach 1 osoba, (w pow. nadwórniańskim) w Osławach białych 1 osoba, (w powiecie stanisławowskim) w Uhornikach 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 2 b. m. w leczeniu chorych 21, w dniu 3 b. m. zachorowało osób 6 wyzdrowiały 4, zmarły 3, pozostaje zatem w leczeniu osób 20.

Telegramy.

Rzym 6 listopada. Syndyk Rzymu wystosował wczoraj do dzienników komunikat zaznaczający, że wówczas, kiedy w Rzymie zaszła pewna nieznaczna liczba wypadków cholery prawie zawsze wśród osób, które przybyły z dotkniętych epidemią okolic, udzielano dziennikom wszystkich żądanych informacyj, w celu zapobieżenia przesadzie w relacyach. Obecnie nie ma jednak wcale powodu, aby biuro hygieniczne ogłaszało sprawozdania o publicznym stanie zdrowia, który w ostatnich miesiącach nie był zły, a obecnie w ogóle jest jak najlepszy.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Ks. Alfred Windischgrätz, który otrzymał polecenie od Cesarza do utworzenia nowego ministeryum, przybył wczoraj wieczór z Budapesztu i naradzał się dzisiaj z prezesami trzech wielkich skoalizowanych stronnictw parlamentarnych, mianowicie z każdym z osobna. Najprzód w południe konferował z hr. Hohenwartem, z którym już naradzał się przed wyjazdem swoim do Pesztu; następnie o godz. 4 po południu konferował z prezesem Koła posłów polskich Jaworskim, a wreszcie miał się naradzać z przewodniczącym lewicy p. Plenerem. Przed konferencyami z prezesami stronnictw parlamentarnych naradzał się z prezesem Izby p. Chlumeckim. Zapewne jutro rano ukończą się narady i zdaje się, że we wtorek rano będzie mógł ks. Windischgrätz Cesarzowi przybywającemu z Pesztu przedłożyć propozycyę co do składu przyszłego gabinetu. Do tworzącego się gabinetu wejdzie zapewne dwóch Polaków: jeden jako minister oświaty, drugi jako minister dla Galicyi. Zdaje się, że z dotychczasowych ministrów pozostaną w gabinecie na swoich posadach, oprócz ministra obrony krajowej jenerała Welsersheimba, minister rolnictwa hr. Falkenhayn i minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Byliby oni w gabinecie koalicyjnym reprezentantami stronnictwa konserwatystów niemieckich, to jest klubu hr. Hohenwarta. Twierdzą, że obaj w końcu wymienieni dotychczasowi ministrowie nie zgadzali się wcale z rządowym projektem reformy wyborczej, a podczas obrad nad tym projektem w gabinecie hr. Falkenhayn był ciężko chory i nie brał wcale udziału w obradach, zaś hr. Schönborn, jak twierdzą, podał się nawet wówczas do dymisyi.

Z Warszawy donoszą nam, że choroba Hurki jest tylko odnowieniem bardzo dawnej słabości sercowej jenerał-gubernatora. Hurko, podobno dla przypodobania się dworowi i armii, sprowadził słynnego „cudotwórcę“ Ojca Jana Kronsztadzkiego, który odprawił modły nad chorym. — W tej chwili stan zdrowia Hurki jest lepszy.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 6 listopada. Wczoraj wieczorem zdawał Dr Karol Lewakowski przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich w Radzie państwa. Zgromadzenie uchwaliło mu wotum ufności, a następnie przyjęło rezolucyę, wyrażającą Kołu polskiemu ubolewanie z powodu, iż wystąpiło przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego; dalej zaprotestowano przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze, oraz zaprotestowano przeciw zawartemu sojuszowi Koła polskiego z lewicą niemiecką. Na zgromadzeniu byli przeważnie socyaliści i niewyborcy. Poważne mieszczaństwo i inteligencya usunęły się. Przebieg obrad był stosunkowo dość spokojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 listopada. Ks. Alfred Windischgrätz konferował z wybitnemi parlamentarnemi osobistościami, które wchodzą w kombinacyę przy przyjętej przez księcia misyi utworzenia gabinetu z pomiędzy trzech stronnictw parlamentarnych, związanych w celu utworzenia większości. Co do licznych doniesień i domysłów o składzie mającego się utworzyć gabinetu i jego przyszłych członkach, jakie dotychczas a zwłaszcza wczoraj pojawiły się w dziennikach, nie potrzeba zaznaczać, że według stanu rzeczy mogą to być tylko bezwartościowe kombinacye, i takiemi są w istocie.

Wiedeń 6 listopada. Książę Alfred Windischgrätz złożył wczoraj przed południem blisko całogodzinną wizytę hr. Hohenwartowi, w pierwszych zaś godzinach popołudniowych odwiedził ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego i zabawił u niego przez pół godziny.

Wiedeń 6 listopada. Książę Windischgrätz odwiedził w ciągu wczorajszego popołudnia pp. Jaworskiego i Plenera.

Wiedeń 6 listopada. Windischgraetz konferował wczoraj po południu także z Badenim.

Cesarz powraca jutro rano do Wiednia.

Wiedeń 6 listopada. Dep. Somaruga ciężko zachorował i poddał się wczoraj operacyi, która się powiodła.

Wiedeń 6 listopada. Według doniesienia telegraficznego statek „Cesarzowa Elżbieta“ przybył do Singapore na trzydniowy pobyt. Na pokładzie wszystko jest w dobrym stanie.

Buda-Peszt 6 listopada. Cesarz przyjął wczoraj księcia prymasa Vaszarego, kardynała Schlaucha i ministra Hieronymiego na prywatnej audyencyi.

Buda-Peszt 6 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie komandorskiego krzyża orderu Leopolda deputowanemu Aleksandrowi Hegedüsowi, w uznaniu wybitnych zasług w zakresie gospodarstwa narodowego. Równocześnie ogłasza dziennik urzędowy nominacyę naczelnika okręgu, przydzielonego do bośniacko-hercegowińskiego rządu krajowego, Dra Milutina Kukuljewicza de Sacci, żupanem komitatu Belovarsko-krzyżańskiego, oraz miast Belovar, Krzyż, Koprivnica i Ivanice.

Paryż 6 listopada. Prezydent Carnot odjechał wczoraj rano w towarzystwie ministra wojny do Maubeuge, ażeby być obecnym przy odsłonięciu pomnika na pamiątkę bitwy pod Wattignies.

Medyolan 6 listopada. Zgromadzenie 23 deputowanych z centrum uchwaliło przystąpić do utworzenia partyi niezależnej. Stronnictwo to ma czynić ministerstwu opozycyę, lecz będzie popierało każdy rząd, który się będzie liczył z poważną sytuacyą finansową kraju.

Chrystyania 6 listopada. Z powodu uroczystości ośmnastoletniego istnienia Unii odbył się wczoraj obiad w zamku królewskim, podczas którego król wypowiedział dłuższą mowę. Król zaznaczył, że unia dla obu królestw jest potrzebna, aby niezależność i neutralność obu państw zabezpieczyć. W dalszym ciągu zaznaczył król konieczność wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych i wyraził nadzieję, że wszyscy wierni monarsze mężowie skupią się razem dla ochrony Unii. Król okrzykiem na cześć Unii zakończył mowę, przyjętą z pełnym czci zapałem.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Matejki nadesłała hr. Jadwiga Branicka 25 złr. dla biednych dzieci szkół ludowych. Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek jako swemu członkowi honorowemu, ofiarował również na ten cel 20 złr.

W miejsce wieńca na pogrzeb Matejki, złożył hr. Konstanty Przezdziecki 25 złr. na bratnią pomoc uczniów Szkoły sztuk pięknych.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. F. z hr. Golejewskich Czarkowskiej nadesłali dla 90-letniej staruszki Szczęsnowie Koziebrodzcy 25 złr., M. z Koziebrodzkich Gorzeńska Ostroróg 5 złr.

Zamiast wieńca dla ś. p. Matejki nadesłała p. Józefowa Szujska 10 złr., Dr Władysław Szujski 10 złr. dla biednych Rymanowa.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Matejki nadesłali: JE. Dr J. Dunajewski 10 złr., książę Marceli Czartoryski 25 złr. dla biednych dzieci szkół ludowych.

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłał Magistrat m. Bochni 25 złr., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Matejki.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	70	Anglobank	149	25
Renta austryac. srebrna „	96	40	Union	248	25
Renta austryac. 4% złota	118	90	Bankverein	120	75
Renta austryac. 4% koronowa	95	85	Akcye Länderbank.	243	30
Akcye ban. austr.-w.	993	—	„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	332	50	„ „ lwowsko-czerniow.	257	—
Londyn	127	45	„ „ południ.	102	50
Napoleony	10	14	Elbethal	235	75
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	60	Staatsbahn	301	12
4% Renta węg. kor.	93	30	Alpin	50	25
4% „ „ złota	115	05	Akcye tytoniowe	195	—
Losy prem węg.	150	50	Ruble	134	25
Losy tureckie	48	30			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 6 listopada.

Banknoty austr.	159	80	4% Listy likw. pols.	62	70
Krótki Wiedeń	159	60	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	214	10	„ austr. kred.	196	25
5% Listy zast. pols.	65	90	Ultimo Ruble	214	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(2561)

Za spokój duszy ś. p.

Kamilli z Russockich

Żeleńskiej

odbędzie się

we środę dnia 8go listopada b. r.

o godz. 9½ rano

WOTYWA

w kaplicy Różańcowej N. P. Maryi kościoła OO. Dominikanów.

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, żonaty, z małą familią, z 20 let. praktyką gosp. w renomowanych gospodarstwach Ks. Poznańskiego i Galicyi, poddany austr., poszukuje posady od 20 grudnia r. b. lub od N. Roku. Wiadomość pod **W. M. 2557** w Administracyi „Czasu". (2557 1-3)

Mieszkanie.

Całe II. piętro jest do wynajęcia od 1 stycznia 1894 roku przy ulicy Stolarskiej pod L. 7. (2558-1-3)

Potrzebny jest

młody, dobrze polecony **pomocnik handlowy zawodu sprzedaży lamp,** władający językiem polskim i niemieckim, **także praktykant,** syn rodziców uczciwych, z ukończoną drugą realną lub gimnazyalną klasą. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — **„Kesor"** poste restante **Kraków.** (2560-1-3)

Cudzoziemiec (Niemiec)

poszukuje u inteligentnej rodziny gustownie umeblowanego pokoju do wynajęcia.

Oferty pod „Ausländer" przyjmuje Administracya „Czasu". (2559)

---

25 kilo pięknych trwałych **tyrolskich jabłek** rozsyła za 2 zł. 50 cent. opłatnie z koszykiem do każdej stacyi kolei Północnej za zaliczką lub za gotówką, hurtownie w skrzynkach taniej.

L. Krenek, Wall. Meseritsch.

(2586-1)

Tymczasowe doniesienie.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 45, gdzie miał dotychczas p. *J. Witoszyński* swój skład narzędzi nożowniczych, otwarty zostanie w krótkim czasie

Skład farb i handel materyałów

pod firmą

Reim i Friedrich.

O bliższych szczegółach w swoim czasie doniesiemy Szanownej Publiczności.

(2585-1-2) *Reim i Friedrich.*

Do wynajęcia siedm pokoi z całem urządzeniem i kuchnią od d. 1go maja, na I. piętrze, przy ulicy Gołębiej L. 18. (2412-2-4)

Mieszkanie złożone z 4 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu na parterze, od 1 listopada do wynajęcia przy ul. Garncarskiej L. 3. Bliższa wiadomość u stróża. (2515-3-3)

Śliwki i powidła

prawdziwie tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER w Krakowie,

Rynek gł. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Również poleca ten handel wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2437-10-12)

Wskutek zezwolenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 25 sierpnia 1893 r. L. 13675, odbędzie się w Magazynie pod firmą:

S. M. Armatys i Spółka

w Krakowie przy ul. św. Jana pod L. 12 na dole,

publiczna licytacya

futer i towarów kuśnierskich

w dniach **9go** i **23go listopada** b. r., w obudwóch dniach o godz. 11ej przed południem, na którą chęć kupna mających zaprasza się. (2550-2-6)

Księgarnia katolicka

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

rozsyła każdemu, kto się zgłosi

Katalog Czasopism

polskich, francuskich, niemieckich i angielskich na rok 1894

z cenami, obliczonemi na korony i halerze. (2540-1-)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (1255-20-)

Dr Zenon Pelczar

mieszka przy ul. Floryańskiej, II. piętro Nr. 29. (2505-4-4)

Ordynuje od godziny 3—4.

Sadzonki leśne, drzewka oraz **krzewy ogrodowe,** poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. (2553-3-10)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,

ma do sprzedania używane: **karety, landauery** w najlepszym stanie.

(2502-4-4)

Zarząd ogrodniczy w Wysocku,

poczta Radymno,

ma do zbycia **szczepy 6-letnie** drzew owocowych grusz i jabłoni. Cenniki na żądanie. (2526-3-3)

Marya Prauss

Magazyn Strojów Damskich

w Krakowie, ul. św. Anny 3,

poleca (2114-18 20)

na sezon jesienny i zimowy najświeższe materye wełniane i jedwabne

na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.

Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.

Wysortowane konfekcye wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Wysoką prowizyę, przy zdolności także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedawanie prawnie dozwolonych losów na spłaty. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapeszt.** (2228 11-12)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2207 4-)

Bernard Kauffmann

w Krakowie przy ul. Poselskiej Nr. 9, telefonu Nr. 153,

ŻYRO CONTO AUSTR. WĘGIER. BANKU,

przyjmuje **zlecenia na giełdę wiedeńską i berlińską** za przystępną prowizyę, kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery i monety wartościowe** na stały rachunek. (2127-15-15)

Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w tensam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna i sprzedaży razem tylko 20 centów od akcyi** (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że np. kupujący 100 akcyj, ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony,** w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy 5½%. (2520-4-)

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ, I., Gonzagagasse Nr. 14.

L. 18115.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego **rozpisuje** na mocy upoważnienia Rady Nadzorczej z dnia 26go października 1893 r. L. 300 **uzupełniające wybory do Delegacyi na Ogólne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego** w następujących okręgach:

1) w okręgu **Bochnia** na delegata,
2) „ „ **Brody** na delegata,
3) „ „ **Stryj-Drohobycz** na delegata,
4) „ „ **Rzeszów** na zastępcę delegata,
5) „ „ **Wadowice** na zastępcę delegata,
6) „ „ **Wieliczka** na zastępcę delegata.

Wybory te odbędą się w myśl ordynacyi wyborczej pod kierownictwem odnośnych Wydziałów okręgowych: ad 1) w Bochni, ad 2) w Brodach, ad 3) w Stryju, ad 4) w Rzeszowie, ad 5) w Wadowicach, ad 6) w Wieliczce — **na dniu 4 grudnia 1893 r.**

Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych rzeczonych okręgów, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne na podstawie tamże wyłożonych spisów wyborców.

W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe uzasadnione reklamacye najpóźniej ośm dni przed terminem do wyboru wyznaczonym, którego Wydziały okręgowe do rektyfikowania spisów wyborców i załatwiania reklamacyj w myśl § 7 ord. wyb. są upoważnione.

Z Dyrekcyi Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

We Lwowie, dnia 28 października 1893 r.

(2583) Prezes: **Z. Dembowski.**

Materye jedwabne.

Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach

M. J. Elsinger & Söhne.

WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma zał. 1831.

Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-1-18)

Nadzwyczajne okolicznościowe kupno.

Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.

„Próbki na żądanie darmo i opłatnie."

DO HANDLU

Antoniego HAWEŁKI w Krakowie

nadszedł transport

Piwa bawarskiego,

uznanego na wystawie londyńskiej jako najlepsze

„Spatenbräu";

również polecam

włoskie wino czerwone i białe

„Barletta"

JP. (2525-3-3)

i Porter angielski wystały.

Dla

Gospodyni domu!

Rzeczywiście dobrem i dla gospodarstwa domowego bardzo dobrze nadającem się mydłem toaletowem jest

mydło Doeringa

☞ **ze sową.** ☜

Mydło to jest **bez żadnej ostrości i tak łagodne,** że może i powinno być używane **codziennie przez wszystkich domowych,** młodych czy starych. Czyści bardzo dobrze, zabiera wszelkie nieczystości skóry, nie pali, nie napręża i działa we wszelkich wypadkach ożywiająco i podniecająco na czynność skóry.

Przytem jest mydło Doeringa ze sową tanie,

gdyż zużywa się do ostatniej resztki i tak oszczędnie, że właśnie z napełnianych mydeł wprawdzie mniej kosztujących, lecz za to fałszowanych różnemi zupełnie niepotrzebnemi ciężkiemi pierwiastkami, prawie podwójną ilość się zużywa.

Mydło Doeringa ze sową jest zatem mimo wyższej ceny zakupna zawsze jeszcze tańsze, niż tak zwane tanie mydła, dlatego można je oszczędnej gospodyni domu szczególniej polecić. (1556-2-2)

Wszędzie do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Tylko poręczone prawdz., jeżeli znaczone

☞ **ze sową.** ☜

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck Nr. 3.

Dla **spekulantów giełdowych** niezbędną jest

„NEUE FORTUNA"

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-49-100)

PATENTA

wszystkich krajów uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-21-25)

C. Paulitschky

w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119-77-100)

☞ SMOŁĘ angielską bezwodną. ☜

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Gottlieb Taussig

fabrykant

delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.

Główny skład

w Wiedniu,

I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.

(2218 66-70)

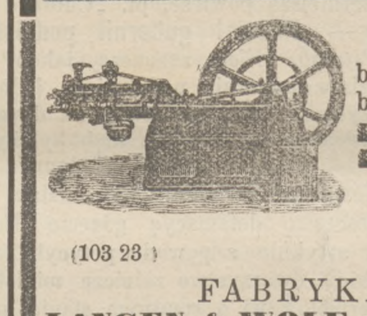
Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

☞ **Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.**



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzania kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

☞ OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*

o sile ½ do 100 koni.

(103 23) FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

DONIESIENIE!!!

Na porę jesienną i zimową

Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:

Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-20-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamkniętą jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi** i **płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2389 3-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

☞ Naśladowania będą sądownie ścigane. ☜

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*